

Odpowiedzialny za redakcyę
Edward Michalek w Poznaniu.
Admistracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Redakcyi: róg ul. Bydgoskiej i Ś. Marcina No. 67.
Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Cena ogłoszeń (inzeratów):
za pierwszą dekadę 1 gr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 gr. (inc. tórn).
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
zrenkowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
nami 2 tal. 16 gr. w monachii pra-
nam 2 tal. 16 gr. 6 fen. — w Austrii 2 tal. 16 gr. 6 fen. — w Prusach 2 tal. 16 gr. 6 fen. — w Włoszech 2 tal. 16 gr. 6 fen. — w Niemczech 2 tal. 16 gr. 6 fen. — w Belgii 2 tal. 16 gr. 6 fen. — w Turcji 2 tal. 16 gr. 6 fen. — w Ameryce 2 tal. 16 gr. 6 fen.
Przedpłata miesięczna
nami 2 tal. 16 gr. 6 fen. — w Austrii 2 tal. 16 gr. 6 fen. — w Prusach 2 tal. 16 gr. 6 fen. — w Włoszech 2 tal. 16 gr. 6 fen. — w Niemczech 2 tal. 16 gr. 6 fen. — w Belgii 2 tal. 16 gr. 6 fen. — w Turcji 2 tal. 16 gr. 6 fen. — w Ameryce 2 tal. 16 gr. 6 fen.
Rękojmisza
nadawane redakcyi nie wstracają się i będą
zniesione.

AGENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
We Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika „Kraj”. — F. H. Richter, księgarz i nakładca „Strzechy” we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournai No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarz H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Rebenberg, H. Albrecht, Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurtu n. M. Dausse & Comp. — W Wroclawiu: Priebatsch, Ring. — W Baku: St. Bajowski, w Bydgoszczy: Tomasz Sniegowski, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kostrzynie: Swoboda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Smole: T. Radkiewicz.

POZNAŃ, 9 maja.

Główna uwaga publiczności europejskiej skierowana jest dziś na Frankfurt, gdzie rozstrzyga się los dwóch potęgnych narodów, francuskiego i niemieckiego. Książę Bismarck, który pierwotnie tylko na jeden dzień przybył do nadmorskiego miasta, by się porozumieć z panami Favre i Pouyer-Quertier, przedłużył swój pobyt, z czego wnoszą dzienniki, że pragnie stanowczo zawrzeć pokójku doprowadzić osobie do skutku. W orszaku księcia kancelarza znajdują się panowie hr. Hatzfeld, hr. Henckel v. Donnersmarck, hr. Arnim, v. Alvensleben, Bucher, v. Wartensleben, tajni radcy Fleck i Mewes. Ze strony francuskiej są obecni prócz obu wymienionych ministrów pp. hr. Bassard, hr. Salignac-Fénelon, de Goulard, de Clercq i Schneider. Tak książę Bismarck jak p. Favre przybyli do Frankfurtu, mając na twarzy odbity wyraz głębokiego zamyślenia. Snać nie tailli przed sobą obaj mężowie stanu, jak ciężkie czeka ich zadanie i jak wielka w obec potomości odwiedzialności.

Pod Paryżem nie zaszła w położeniu militarnym żadna zmiana. Forty południowe trzymają się dotąd, a walka trwała od 2 do 6 m. bezustanna, o czym pod rubryką właściwą znajdzie czytelnik bliższe szczegóły. Dopiero 7 m. nastąpiło bez poprzedniej prawdziwej umowy, ale za wzajemnym przyzwoleniem, zawieszenie broni, celem pogrzebania mnóstwa poległych w wojnie domowej ofiar.

Podezas gdy rząd wersalski, nie mogąc dotąd siłą zgnieść rokoszu, usiłuje proklamacyami powstrzymać rozlew krwi bratniej (zobacz telegamy), w Paryżu komuna terroryzmem pcha niechętnie żywioły do walki i ostatnie dni swego panowania piętnuje barbarzyńskimi działaniami zniszczenia. Wczoraj miano zwać kolumnę Vendôme, dziś nakazano zburzenie kaplicy, wzniezionej na uczczenie pamięci Ludwika XVI i Maryi Antoinetty. Prócz tego zawieszono znów wydawnictwoilkunastr. dzienników, nieprzychylnych władzy rewolucyjnej, między innemi France i Temps.

Zaledwo mianowany Wydział dobra publicznego już się rozwiązał, jak się zdaje w skutek zażalenia pułkownika Rossel, iż wydaje rozkazy bezpośrednio do podwładnych m. jenerałów. Nasamprzód Feliks Pyat a za nim czterech innych członków tego Wydziału podało się do dymisji. Niewiadoma dotąd, czy komuna, której nowa instytucja poczęła grozić wyrośnięciem po nad jej głowę, zamianuje w miejsce pierwszego drugi Wydział.

Paryski korespondent Times'a, zastanawiając się nad położeniem obecnem Francji i jej przyszłością, przechodzi do przekonania, że bonapartyści najwięcej dziś posiadają w niej gruntu. Mianowicie włóczęstwo pragną powrotu „dobrego cesarza” na tron, za którego rządów kwitł ich dobrobyt i spokój błogi w całym kraju.

Wicekról egipski zgodził się na ultimatum Wysokiej Porty. Pan de Lesseps układa się obecnie z księciem Sutherland o odstąpienie praw do kanału Suezkiego nowemu stowarzyszeniu, które pod przewodnictwem tego księcia z kapitalistów angielskich się utworzyło.

Wiadomości urzędowe.

NPan razył radcę sądu powiatowego Bartolomaeus Pasewalku mianować dyrektorem sądu powiatowego w Śremie.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Z Królestwa, z nad Prosną, 4 maja.
Sprzedaż drzewa z lasu Pyzdrowskiego. — Postęp i uludy tej sprzedaży. — Ks. Szaryński. — Protestacya.
(X) Ukazem z r. 1869 lasy będące własnością miast przy zamianie ich na osady gminne, oddane zostały pod wyłączny zarząd gmin ich i użytkowanie, —

ZAGADKI.

Obrazy współczesne
przez
B. Bolesławitę.
Część II.
Tom II. (IV).

(Dalszy ciąg. Zobacz No. 86, 87, 96, 97, 98, 103, 104 i 105).
Tymczasem nieznajomy w niebieskich okularach grze-
mie się zbliżył do niego i w języku polskim ale
akcentem dziwnym a obcym odezwał się:
— Niech pan dobrodzień daruję, proszę się na
nie gniewać, ja tu gwałtem wparłem się do sali,
gdzie miejsce nie było, za co go najmocniej prze-
raszam.
Na nieszczerście coś mi upadło...
Malwiński patrzył ostępiały, widocznie zbierało
na goiów. Nieznajomy mówił ciągle słodko-szyder-
nym głosem.
— Gdybym śmiał, tobym, choć nieznajomy, czci-
wego pana prosił na gotową herbatkę z cytryną.
Idźże po stole, że się trochę obiadowało i butele-
czkę ocyściło a po tym to nie ma jak z cytryną
herbatka.
Malwiński coś burczał, ale czy miał już na her-
batkę zwrócone a z milczenia korzystając nieznajomy, na-
tęchmiast... i ręką zapraszał do krzesła.
— Ale z kimże bo mam honor? — spytał Mal-

gotowe tylko dochody ze sprzedaży drzewa winne być
składane do banku, o których procent przeznaczony
zostaje na potrzeby gminne tejsze osady.

Miasto Pyzdry po zmianie na osadę, mając piękne
i obszerne lasy, bo przestrzeni około 12,000 morgów
magd. wysokiej wartości, podciągnięte zostały pod
prawo powyższego, ukazu.

Wyzyskanie, podstęp, a nawet rabunek znalazły
obszerne zaraz pole dla obcych przybyszów, co to w wi-
dokach własnej spekulacji nie przebiegało w środkach,
do dopięcia swych niecznych zamiarów, pustosz kraj
niszczony nie mało tamowaniem wszelkiego roz-
woju.

Nie proszony spekulant germańskiego nazwiska na-
rucił mieszkańcom osady Pyzdry sprzedaż stu tysięcy
sztuk drzewa do jego wyboru, ofiarując za sztukę 2 1/2
r. s. Kto zna lasy Pyzdry, ten łatwo osądzi jak
niska jest ofiarowana ostatecznie cena; aby zaś dopięć
niezawodnie tak świetnego dla siebie interesu obie-
cuje mieszkańcom wyjednać u rządu, że kapitał z tej
sprzedaży nie będzie złożonym do banku, lecz oddany
do ich rąk i na własny każdego użytek. Nie dziwnego,
że obietnica taka większą część biednych mieszkańców
zachęcała do sprzedaży, którzy nie zwracają uwagi na
niską ofiarowaną cenę, na zupełne wycięcie starodrze-
wia silnie i dobrze jeszcze rosnącego — zapomniawszy,
że osada Pyzdry utrzymywać musi własnym kosztem
pięć wielkich mostów na rzece. Warcie i jej odnogach,
że wreszcie pozbawiają się zupełnie budulcu nie tylko
na własne potrzeby, ale wyrządzają wielką krzywdę
okolicy wytrzebioną z lasów.

Znaleźli się wprawdzie pomiędzy mieszkańcami lu-
dzie rozsądni i prawdziwie dbający o pomyślność przy-
szłości swej osady, którzy najprzód odrzucali ten sza-
lonny postępek, wystawiając niekorzystne dla siebie na-
stępstwa; ale agenci i faktoryzy spekulanta używali
wszelkich środków, czy to przez pieniądze datki, czy
tęż z góry dawaniem zaliczek, czy wreszcie chojnemi
czestacyami alkoholorowych trunków, do coraz większego
werbowania obalamuonych i mniej oświeconych mie-
szkańców, zniewalając ich do podpisywania kontraktu
sprzedaży. W skutek tego część inteligentna mieszkań-
ców podała umotywowaną protestacyą a raczej prośbę do
gubernatora, który polecił naczelnikowi powiatu, księciu
Szaryńskiemu Szlachetkowi rzecz tę wyjaśnić,
do czego zwołane zostało ogólne gromadzkie zebranie,
aby przez wspólną naradę i głosowanie spór ten roz-
strzygnąć.

Jakaż była ta narada i głosowanie? Narady żadnej
nie było, gdyż uchwała przygotowaną już była przez
samego spekulanta, ma się rozumieć niekorzystnie dla
interesu mieszkańców zredagowana, którą tylko naczeln-
nik polecił mieszkańcom podpisywać. Ciż zaś, co byli
przeciwni sprzedaży, podpisywali oddzielną protestacyą,
aby tym sposobem wypośrodkować większość głosów.
O osobach przeciwnych sprzedaży naczelnik naprzód
był wiadomym i te pojedynczo do izby obrad były
przywolywane, na które pan naczelnik wysypywał cały
swoj zasób obrazowych a dobitnych wyrazów, a nawet
groźbę aresztu, nie za protestacyą sprzedaż lasu, broń
Boże, gdyżby to uważanem być mogło za zbyt jawny
despotyzm protegujący co gorsza nie godne kupno spe-
kulanta, ale jakoby miał potajemnie od swej policyi
doniesienie, iż jest człowiekiem niespokojnym, podbu-
rzającym i wpływającym na innych, ma się rozumieć,
pod względem politycznym. Ten ostatni wzgląd, to naj-
piękniejszy konik, na którym zawsze jeżdżą nasi dział-
kacze. Gdy pomimo tak energicznych sposobów znalazł
się taki śmiać, który podpisał nie kontrakt, lecz pro-
testacyą sprzedaż, naczelnik polecił mu surowo,
aby zaraz udał się do swego mieszkania, nie dla tego,
aby polityczny wpływ wywierał, bo o tem nikomu się nie
marzy, lecz aby drugich nie odciągał od tak nierozważnej
sprzedaży.

Wielu przystęp protestujących nie było wcale do
podpisu przywołanych, a tych, co znakami krzyża po-
pisują, atrament stawał się w pisaniu kancelisty bez-
kolorowym. Nic dziwnego, że uchwała w ten sposób
odbyta większością głosów przeważała za sprzedaż la-

su, a która pod zatwierdzenie gubernatora odesłana zo-
stała. Jaki jednakże odniesie to skutek, obecnie nie
wiadomo. Cała nadzieja, że gubernator, chociaż czło-
wiek dający się innym powodować, jest, jak mówią, za-
niewiek charakteru i wielkiej sumienności, jeśli więc in-
teres ten przedstawiony mieć będzie w całej prawdzie,
to bezwzględnie dobra sprawa znajdzie u niego po-
mysłne dla oponentów rozstrzygnięcie, którzy, o ile sły-
szą, podali powtórna prośbę z żądaniem zesłania śled-
czego urzędnika dla zupełnego wyjaśnienia stanu
rzeczy.

Lwów, 4 maja.
(Instalacya burmistrza. — Spór z p. Possingerem. — Hr. Alfred Potocki. — Adresy dla p. Grocholskiego.)

(7) Instalacya nowego, po stu latach po raz pier-
wszy przez miasto wybranego prezydenta stolicy kraju,
odbędzie się w sobotę z wielką uroczystością. O go-
dzinie 9 rano zgromadzi się rada miejska w ratuszu,
żkąd uda się na solenne nabożeństwo do kościoła ka-
teedralnego. Po nabożeństwie uda się rada in corpore
do gmachu namiestnictwa, gdzie w wielkiej sali odbie-
rze pełniący obowiązki namiestnika baron Possinger
przysięgę od p. Ziemiałkowskiego, w obecności rady.
Ztamtąd powróci reprezentacya cała do ratusza, gdzie się
odbędzie nadzwyczajne posiedzenie rady celem odebra-
nia przysięgi od pierwszego wiceprezydenta p. Jasień-
skiego, który ją do rąk prezydenta złoży. Prawdopo-
dobnie dany będzie potem obiad dla obudwóch naczeln-
ków miasta.

Taki program uroczystości został dziś przez do-
tychczasowego burmistrza p. Szemelowskiego ogłoszony.
Program ten dał powód do zasadniczego sporu. Oto
statut miejski powiada: „Prezydent w obecności rady
miejskiej i radnego ciała magistratu złoży przysięgę
do rąk namiestnika kraju.” Według tego brzmienia
ustawy zdawałoby się, że namiestnik ma przysięść do rąk
radnej na posiedzenie reprezentacyi i w obecności rady
miejskiej odebrać od prezydenta przysięgę. Inaczej ro-
zumie to p. Possinger. Nie on do rady miejskiej, ale
rada miejska wraz ze swoim prezydentem i naczeln-
kami magistratu do niego przysięć powinna. Daremne
czyniono mu przedstawienia, wykazując, że członkowie
rady miejskiej, choćby najliczniej zgromadzili, nie stano-
wią jeszcze rady miejskiej, lecz są tylko pojedyn-
czymi radnymi; jeżeli nie mogą wniosków stawiać,
uchwał stanowić, jeżeli nie obradują pod przewodni-
ctwem burmistrza itd. P. Possinger w ten sposób ode-
brał przysięgę od p. Dietla w Krakowie, i w ten spo-
sób odbierze ją od p. Ziemiałkowskiego. Pomimo więc
silnej opozycji ze strony radnych odbędzie się uroczy-
stość podług woli p. Possingera, chodź bowiem o to,
aby raz miasto miało naczelnika, aby raz dzisiejszemu
bezkrólowi położyć koniec, dla tego też będzie musiała
reprezentacya miasta in gremio odwiedzić p. Possin-
gera, inaczej bowiem musiałoby miasto czekać, aż Ga-
licya kiedyś jakiegosi rzeczywistego otrzyma namiestni-
ka, któryby może inaczej statut pojmował i tłumaczył.
A trzeba by podobno długo na to czekać, sprawę mia-
nowania bowiem namiestnika zawieszono w Wiedniu na
kolku. Tak przynajmniej twierdzą przyjeźdźni z Wie-
dnia, zdaniem których stanowisko dzisiejszego rządu
w skutek znanego wniosku o rozszerzenie kompetencyi
sejmów krajowych, mocno ma być zachwiane. Wniosek
ten zostanie przez izbę odrzucony, ale ministerstwo dzi-
siejsze nie robi z tego kwestyi gabinetowej i nie poda
się do dymisji, jakkolwiek więc może ono dziś więcej
niż przed tygodniem chwilać się, to zdaje mi się, że
tak prędko ono nie upadnie jeszcze.

Naczelnik poprzedniego ministerstwa, hr. Alfred Po-
toci, bawi od dwóch dni we Lwowie.

Adresów zaufania dla p. Grocholskiego przybywa
coraz więcej. Także wydziały powiatowe tarnowski,
kolbuszowski i pilźnieński wysłały takie adresy.

Wiedeń, 4 maja.
(Projekt Hohenwarta w komisji ad hoc. — Prócz posłów ga-
licyjskich komisya oświadczyła, się przeciwko niemu. — Reskrypt
cesarski co do akademii w Krakowie.)

W Nominacya nowego ministerium, które nie wy-

szło z parlamentu, uważali autonomiści jako zbawien-
ny krok postawiony przez koronę w celu pojednania naro-
dowości. Zdawało się bowiem, że rząd ten, niezwią-
zany względami pseudo-konstytucjonalizmu, wolą mo-
narchy wyraźnie powołany do przeprowadzenia „miru”
między narodowościami, sięgnie silną ręką do źródła
złego. Główną przyczyną rozstroju i szerzącego się co-
raz bardziej rozdrażnienia jest polstawa, na której
oparte są wybory do sejmów a względnie do represen-
tacyi państwowej. Ordynacye wyborcze zostały w roku
1861 przez Schmerlinga okrojowane. Przy rewizyi
konstytucyi tej podstawy nie tknięto.

Tendencyjność ustawy wydatnia się najjaskrawiej
w Czechach i Morawii, gdzie przez ułożenie dowolne
okręgów wyborczych doprowadzono do przemienienia
większości słowiańskiej w mniejszość, a efektywną
mniejszość niemiecką tych krajów zrobiono sztuczną
większością. I w innych krajach cel jeden miano na
oku, choć postępowano odmiennie; i tak n. p. w Cze-
chach, gdzie miasta mają przeważną ludność niemie-
cką, przyłączano z umysłu małe tylko okręgi wiejskie
wyborcze z wsiów przyległych do miast. W Galicyi
odwrotnie, gdziekolwiek w miastach inteligencya mo-
głaby zwyciężyć przy wyborach: dodano do miast taką
masę ludności wiejskiej z okręgów ad hoc urządzonych,
że żywił mniej oświecony przeważał.

Jednem słowem do radykalnej rewizyi ordynacyi
wyborczych przystąpiły najprzód wypadła, a dopiero
z takich reprezentacyi krajowych wybrać państwową.
Pan Hohenwart jednak przełaził się, jak widzimy, tak
radykalnej reformy i postanowił rozpocząć akcyą poli-
tyczną od półśrodków. Takim półśrodkiem jest przed-
łożenie rządowe, wniesione do izby poselskiej reichs-
ratu 25 kwietnia br. Powiedziano w niem nie więcej,
jak że odtąd każdy wniosek czy projekt „do prawa”,
przez sejm krajowy uchwalony, powinien być przed-
łożony radzie państwa i ta musi się nim zająć; dotych-
czas to zależało od woli rządu albo od posła do rady
państwa, któryby uchwalił sejmowi wniosek do rady pań-
stwa (mając poparcie 20 członków). Wolno już jednak
przedłożoną ustawę przyjąć lub odrzucić... modyfikować
nie wolno. Odtąd ta pierwsza praca ustawodawcza no-
wego rządu nie udała się — nikt się z nią nie ziden-
tyfikował i nie ma dziś żadnej wątpliwości, że izba ją
odrzuca, prawdopodobnie nawet przedłożenie rządowe
nie przysiędzie pod obrady parlamentarne. Wyznaczono
wydział z grona izby do rozpatrzenia tej sprawy, który
złożony z 24 członków mieści w sobie pięciu posłów
galicyjskich.

Wbrew swym tradycjom przewlekania spraw wa-
żnych, niemiecka większość wzięła się do rzeczy energicz-
nie. Zaproponowano ministrowi-przewodniemu na pierwszą se-
sya, proszono go o szczegółowe objaśnienia sprawy i po
kilku mowach powiedzianych uchwalono: żeby nad przed-
łożeniem rządowym przejść do porządku dzien-
nego. Przeciwni temu oponowali tylko tych pięciu po-
słów galicyjskich. Pan Hohenwart był zrezygnowany,
nie przywiązywał wielkiej wagi do swego projektu i bro-
nił go w sposób niewłaściwy, bo nie przytaczał innych
argumentów, jak że tu szło o nie więcej jak o większą
łatwość w traktowaniu uchwał sejmowych, a rząd sobie
zostawił prawo rozpoznania rzeczy, nim ją przedstawi
radzie państwa, nie byłoby więc i straty niepotrzebnej
czasu, gdyż rządby wnioski i projekta prawne ocsyłał
do wydziałów sejmowych napowrót... gdyby mu się taki
proceder stosownym wydał; a zresztą powiedział pan
Hohenwart, rząd był niejako przynaglony przez panów
(tj. większość centralistyczną) wystąpić z przedłożeniem
tego prawa.

Posel Czerkawski przemawiał wprawdzie za uchwa-
leniem zasadniczych rozpraw, a tórn samą przeciw
wnioskowi niemieckiemu, ale tylko przez swych kolegów
posłów z Galicyi był poparty. Nawet posel słowieski,
dr. Vidulich, którego partya zwykle głosuje z delega-
tami galicyjskimi, był w tym wypadku przeciw nim
i dał głos Niemcom.

Stronnictwo południowych Słowian z Gorycyi, Dal-
macyi, Krainy, z którymi idą pospół Tyrolczycy, tak
samo są przeciwni wnioskowi rządu jak centraliści; ró-

Malwiński popatrzał nań, poprawił włosów, skreślił
wagę i zamilkł.
— Ja się nawet mocno zdziwiłem, zobaczywszy tu
tego jenerała...
To mówiąc, zrobił minę kwaśną, tajemniczą, pra-
wie szyderską.
— A to czemu?
Nie było odpowiedzi na zapytanie, Malwiński po-
wtórzył:
— Proszę pana, dla czegoś się pan zdziwił?
Nieznajomy pil herbatę, patrzył po ścianach... ki-
wał głową i zamiast odpowiedzi spytał:
— Czy tu dobrze jeść dają?
— Hej? — podchwycił zdziwiony Malwiński — co?
— Dobrze tu jeść dają?
— Ale ja pytam — rzekł jeszcze raz uparty eks-
adjutant — czemuż się to pan zdziwił?
— Widzisz pan, że mi tego nie wypada mówić.
— To nie wypadało, z przeproszeniem, mówić tóż,
że się zdziwiłeś?
— A no, to prawda, winował — odparł miesza-
jąc ruszczyznę oku arowy.
Malwiński począł mu się przypatrywać ciekawie.
— Cóż to, asędzijś ufnosć wie mnie nie masz?
— A! nie — rzekł nieznajomy — ja pana z re-
putacyi znam, jesteś pan jednym z sławnych szcztaków
wojsk polskich 1831 roku... oficerem, honorowym czło-
wiekiem...
— Więc cóż?
Nieznajomy powoli wycodził:
— Nie chciałbym panu czynić przykrości.
— Cóż to ma znaczyć?...
Pili herbatę. Jegomość w okularach znowu pa-
trzał po sali, milczał a po długim przestanku dokoń-

czył — Dajmy temu pokój!
Malwiński chwycił go za rękę, jakby się bał, żeby
mu nie uciekł.
— Na wszystko waćpana zaklinam, już tu nie ma
co cedić... i obwiąd, mów, prosto z mostu... proszę...
mnieś klina zabił takiego, że póki się nie dowiem,
djabli mnie brać będą... Mów asędzijś, wymagam.
Skłonił głowę nieznajomy i bardzo powoli a roz-
ważnie dobierając słowa, rozpoczął:
— Wyrwało mi się niepotrzebnie i niepotrzebnie
coś, za co pokutować teraz muszę. Pan mnie nie zna
i znać nie będzie. Jakże to obecnemu, nie mającemu za
sobą powagi żadnej, wyrwać się z tórn, co się wam
wyda oszczerstwem? A tymczasem jestem już związany
tak, że panu rzecz całą wyjawić muszę...
Zbyski jest synem pańskiego podobno kolegi.
— Mojego pułkownika i najzaciewniejszego w świecie
człowieka i najczcigodniejszej matki, która była śli-
czna jak różyczka i wykrzyknął Malwiński.
— To wszakże nie przeszkadza, żeby był szpiegiem
i zdradzą! dodał z zimną krwią człowiek w okularach.
Czekaj pan, nie burz się! My go dobrze w Petersburgu
znaliśmy... Był w cesarskich łaskach, zbalałmucił bar-
dzo bogatą kobietę, której cały majątek pochwylił...
rząd rosyjski go posłał do powstania, żeby donosił, co
się tam działo... Prawda, że był wypadkiem ranny
w bitwie, ale go potem Moskale pielęgnowali, wykuro-
wali i wypuścili, a teraz się nim posługują do swoich
zamiarów...
Malwiński zerwał się z krzesła jak oparzony,
odepchnął stół... pochwylił się za głowę, potem przy-
padł do mówiącego w gniewie, ale ten wcześniej wstał
i zasłonił się rękami...
— Czekaj pan, zawołał — nie burz się, ja na to,

znica tylko w tym, że Słowianom się zdaje: jakoby ministerium z rozważą i samowiednie taki polonijczy projekt do prawa autonomicznego przedłożył, któryby centralizacji nie zaszkodził a położenia autonomistów nie zmienił.

Teraz Niemcy rozważają nad projektem adresu do tronu; radziby się pozbyć tego rządu, a nie wiedzą, jak sobie poradzić. Adres dałby im możność zbliżenia się do tronu w sprawie, można powiedzieć, koteryjnej.

Zdaje się jednak, że co do tego projektu większość nie będzie nawet w wydziale, a tym mniej w izbie.

Trudno jednak przewidzieć, jaką nadal pójdzie drogą p. Hohenwart, jeśli na seryo zamysła zrehabilitować Austrię na stałych podstawach; dobre chęci ma w każdym razie do ministerium; ale jak przeprowadzi swe intencje, jeśli istotnie w, dokąd iść zamysła w rozszerzeniu atrybucji politycznych królestw i krajów i domyślać się nie podobna.

Bez radykalnej zmiany ordynacji wyborczych większość parlamentarna nie będzie zmieniona i system „centralizacji” zawsze będzie górą. Dla Galicji ministerium ogłosiło rodzaj nowej koncesji.

Wiedeńska Gazeta urzędowa ogłasza pismo odręcznie cesarza do ministra oświaty, które dekrete utworzenie „akademii umiejętności” w Krakowie. Rzecz ta traktowana była już dawniej za ministerium Potockiego a właściwie za pośrednictwem b. ministra oświaty dra Strehmayer, i była prawie gotowa. Pod każdym innym względem jak politycznym kreacja ta ma wartość i wagę dla nas, ale do trzech realnych zredukowana propozycji przedstawia się tak, że towarzystwo prywatne, mające na celu szerzenie umiejętności w Krakowie, traktowało wprawdzie w Wiedniu u ministerium, żeby dom kosztem prywatnym ze składek zbudowany mógł być uwolniony od podatków (starał się o to dr. Mayer z Krakowa), na wyjątek taki trudno było pozwolić rządowi, prejudykat był niebezpieczny. Wynaleziono sposób przekształcenia instytucji politycznej, ale prywatny, w rządową, i dopiero daleko dalej. Dano krajowi dowód, że rząd o niego dba i rozszerzeniu wiedzy i pielegnowaniu narodowości polskiej nie jest przeciwny, a tym sposobem uwolniono instytucję od ciężarów, któreby inaczej musiał ponosić jak każdy prywatny, choć nie ma jak ten z realności swych odpowiednich korzyści czyli dochodów.

Berlin, 6 maja.

(Wieczory u ks. Bismarcka. — Petycje do sejmiku. — Proces Guttrego i Skoraczewskiego.)

(1) Dziś posiedzenia sejmiku niemieckiego nie było z powodu „prac komisji” nad projektem do prawa nowo anektowanych prowincji Alzacji i Lotaryngii.

Kanceler państwa dziś także wyjechał w interesach urzędowych do Frankfurtu n. M., by się spotkać z Favrem i Pouyer-Quertierem. Wieczorem więc, na który, jak wiadomo, posłowie niemieccy w każdą sobotę u kancelarza się zbierają, odwołany; o czym kancelarz każdego z posłów uwiadami, prosząc zarazem, by go w dniu 13 i 20 m. obecnością swoją zaszczytali. Wspominam dla tego o rzeczy zresztą obojętnej, ponieważ wnosić o niej wolno na dosyć długie przewleczenie się czynności sejmiku niemieckiego. Nie od rzeczy także będzie dodać przy tej sposobności, że Polacy posłowie nie korzystają z wieczorków u p. kancelarza, unikając wszelkiej styczności jako deputowani obcej narodowości do sejmiku niemieckiego z członkami tegoż sejmiku, jeżeli wyłączeni interes i dobro kraju stanowią tego nie wymagają.

Nadesłano w tych dniach do polskiego kółka poselskiego z jednego z dekanatów W. Księstwa kopia petycji, mającej się przedłożyć czy to cesarzowi, czy też w sejmiku celem poparcia sprawy Ojca św. zapytaniem, co kółko poselskie o podobnym kroku sądzi, czy go uważa za stosowny. Posłowie jednogłośnie zdecydowali, że ani cesarzowi; ani w sejmiku podobnej petycji przedkładać nie wypada, z tej prostej przyczyny, że się naraża na szwank rzecz, której się chce służyć. Powodu zresztą do podobnych petycji szukać trzeba w wizytach i adresach w Wersalu królowi składanych. Odpowiedzi bowiem wtenczas brzmiały jeszcze bardzo pomyślnie, lecz nie zapominajmy, że chciano wówczas pożytkować względy katolików-Niemców. Po przystąpieniu do Związku niemieckiego Bawaryj popieranie katolicyzmu stało się niepotrzebnym, bo żadnych nie obiecywano korzyści.

Proces, pp. Guttregu i Skoraczewskiemu o zbrodnię stanu wytoczony, dziś został ukończony. Byłoby zbyt ciekawie opisywać od samego początku rzecz, która już kilkakrotnie powtarzała się razy; pomijam więc cały akt oskarżenia 4 i 5 b. m. czytany, przytoczę tylko kilka ustępów z mów przez obżalowanych ku własnej obronie powiedzianych. Pan Guttreg, po odczytaniu aktu oskarżenia i dowodów zapytany przez prezesa sądu, czy się poczuwa do winy przez król, sąd słowami mu zarzucając, że w te inni więcej odezwał się słowami: „Przynajmniej wszelka ma czynność w roku 1863 skierowana była przeciw Rosji, z pod której rządów chcieliśmy się wybić, lecz przeczę i wiecznoscie przeczyć będę, jakobym przygotowywał akcję przeciw Prusom”. Wszyskie w tym

względnie przez król, nadprokuratora poczynione mi zarzuty są niesłuszne, bo oparte na jednym argumente, że mam serce polskie”. Słowa te na sądach i słuchaczach pomysł wywarły wrażenie. Pan Skoraczewski niemal tak samo się tłumaczył: „Jako leśniczy mieszkałem na ustroniu w lesie, nie wiedziałem nic o proklamacjach; oprócz Posenerki żadnych nie czytywałem gazet, lecz dowiedziawszy się o wybuchu powstania, jakkolwiek przekonany o bezskuteczności wysiłku przez naród przedsięwziętych, poszedłem bić się za dobro ojczyzny, bronić jej honoru z tym poświęceniem i tą rezygnacją, która towarzyszyła Niemcom, kiedy szli do Slezowgu. Zresztą byłem młody, nie miałem nie do stracenia prócz życia, które chętnie niosłem ofiarnie w ofierze”. Po różnych przez sędziego śledczego z każdego z obżalowanych poczynionych zapytaniach, na które i jeden i drugi odpowiadał z wielkim spokojem i zgodnością, zamknięto akt oskarżenia, by przystąpić do konkluzji, która dziś właśnie nastąpiła.

Nasamprzód królewski nadprokurator Adelung w przydługim mowie stara się obżalowanym dowiedzieć czynu przygotowawczego do zbrodni stanu. „Historia, powiada on, i cały szereg powstań polskich, zamierzających zawsze odbudowę Polski w granicach z r. 1772, upoważnia nas do twierdzenia, że powstanie z r. 1863 do tego samego dążyło celu, a więc i Prusom odepierałem dwóch prowincji zagroziło”. Wspomina o legionach, które staraniem generała Dąbrowskiego we Włoszech się utworzyły, by później, jak sam Lelewel powiada, przejść przez Austrię i Węgry i odbudować Polskę w dawniejszych granicach. Z legionów tych korzystał później Napoleon. Powstanie z roku 30 ten sam miało cel. Po roku 30 występuje na widowni politycznej w imieniu Polski przeważnie emigracja polska, która, bezpieczna pod egidą Francji, ciągle kłowała rewolucję. Zjad wszystkie późniejsze powstania i poruszenia się narodu przez nią organizowane i podsypane, słowem od niej zawisła. Przez emigrację zostawali Polacy w nieprzerwanym stosunku z Francją, po której zawsze spodziewali się pomocy czynnej. Emigracja marzyła zawsze o restauracji Polski w stariej jej części, nie wyłączała części pod panowaniem pruskim. Dowodzi tego proklamacja emigracji z dnia 27 września 1863, dalej manifest Mirosławskiego, Dąbrowskiego i t. d. Z tego wszystkiego wynika, że Polacy w roku 1863 rzeczywiście zamierzali oderwać od pruskiej monarchii W. Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie.

Przechodząc szczegółowo na osobę p. Guttrego, nie wątpi, że odgrywał rolę bardzo ważną w ostatnim powstaniu. „Pan Guttreg znosił się z rządem narodowym w Warszawie, co oczywiście dowodzi, że był wtajemniczony we wszystkie tajniki powstania; dalej, p. Guttreg był w r. 1861—62 w Paryżu. Zauważymy, że z Francji wychodziła zawsze rewolucja — nie trudno odgadnąć przyczynę pobytu jego w ognisku rewolucji. I jest rzeczą udowodnioną, że p. Guttreg był pośrednikiem pomiędzy rządem narodowym w Warszawie a emigracją we Francji. Zjad wynika, że był on członkiem rządu narodowego dobrze znany, inaczej nie byłoby mu powiedziani tak ważnych misji — tym samym wtajemniczony w cały aparat tajny powstania. A więc faktem jest:

1) p. Guttreg należał do partii czerwonej,
2) p. Guttreg, według notatki pułkarskiej, był ministrem wojny. Nominacja odebrał od komitetu powstania (Dzielnicy) d. 8 kwietnia 1863; gdy wahał się atoli takową przyjąć, odebrał 9 b. m. rozkaz od rządu narodowego, do którego woli się też skłonił. OI tego czasu organizacją powstania uważać należy jako dzieło wyłącznie p. Guttrego.”

„Z wszystkiego co powiedziałem, kończy nadprokurator, wynika na pewno, że p. Guttreg dopuszczał się czynów prowadzących wprost do zdrady stanu, dla tego przypuszczając okoliczności łagodzące, wnoszę o wymierzenie nań trzyletniej kary fortecznej.”

Co do p. Skoraczewskiego, sądzi go król, nadprokurator być podobnym p. Guttrego. Był on organizatorem i czytannym w myśl komitetu powstania; obojętna więc, czy nominacja od komitetu odebrał, czy nie. Objeżdżał on powiaty, namawiał młodzież, zwłaszcza czterech polskich gimnazjów, do powstania. Dowodem tego są raporty Skoraczewskiego do różnych władz przesyłane. Był on młody, ale czynny zapalec. Dla tego z uwzględnieniem młodości, jako okoliczności łagodzącej, wnoszę o najmniejszą karę sześciu miesięcy fircyka.

Następnie zabiera głos adwokat Lent:

„Wolno historykowi wnosić z pewnych analogizacji się powtarzających czynów inne czynu tego samego narodu, w procesie atoli, gdzie jedynie fakt stanowi powinien podstawę wyroku, zapatrywanie podobne jest błędem. Sądzi nie śledzi tego, co ktoś myślał, lub czuł, lecz zwraca jedynie uwagę na to, co ktoś uczynił. Powstanie z roku 1830—31 nie było skierowane przeciw trzem mocarstwom, posiadającym części dawniej Polski. A jeśli w proklamacjach jest mowa o Polsce w granicach z roku 1772, to każdy Polak rozumie przez to Polskę pod panowaniem Rosji, podobnie ma się z nazwami Korona i Kongresówka, które uważać trzeba jako terminum technicum powstałe dopiero po kongresie wiedeńskim.

— Mój Boże... ledwie mam czas na kolę! żegnam pana dobrodzieja.

— Stój! stój! przerwał, chwytając go za rękę, jakby przebudzony stary żołnierz — tak się nie odchodzi, rzuciwszy gryzące i pełne jadu słowo, ja chcę wiedzieć kto jesteś...

— Szusnie — odparł zimno pierwszy, jestem obywatel z Królestwa. Jan Chryzostom Larski...

Sklonił się i wyszedł...

Malwiński chciał biedę, chciał pytać, nie zdążył, nim do drugich drzwi wyspieszył, nieznajomy był na dole. Zwrócił się chory, zbity, zgryziony do krzesła i poczęł na dobre płakać. Potem ręką rzucił, zadzwonił na służę, milcząc zapłacił rachunek, kazał sprowadzić dorózkę i pojechał.

Nie ruszył wszakże do domu, kazał się wieść do prezesa.

Była to godzina wieczorna, w której go zastał było trudno, wyjątkowo wszakże na wychodnym z domu go zlapał.

Po twarzy Malwińskiego stary poznał, że coś nadzwyczajnego zajęć musiał, eks-wojskowy bowiem mowić nie mógł, drzał, był dziwnie pomieszany i potrzebował naprzód szklanki zimnej wody, nim przyszedł do słowa...

— Prezesie — rzekł w końcu — nieszczęście się stało! głowę tracę! nieszczęście! Wracam do obiadu, który dawałem dla tego... Zbyskiego... Nie prosiłm prezesa, bo wiem, że takich obiadów nie lubisz... ale to i dobrze. A! ale jakże to panu powiem!!

— Mów choćby najgorszym było...

— Tak, gorszego nie być nie może! — westchnął Malwiński. — Obiad był bardzo wesoły, rozeszliśmy się serdecznie, przyjacielsko. Ja mam taki zwyczaj, że gdy

Wszelkie przez król, nadprokuratora poczynione poszukiwania, by pp. Guttregu i Skoraczewskiemu dowiedzieć czynu przygotowawczego do zbrodni stanu, są niepotrzebne. Przenieśmy się w położenie Polaków a przynajmniej, że powstanie w r. 1863 było zbrodnią stanu w obec Rosji i każdy z obżalowanych, gdyby wpadł w ręce władz moskiewskich, byłby z pewnością poniósł karę. Jeśli obżalowanych ukarzymy, na jakichże oprzeć się dowodach? Na świadectwach słószarzy, piekarzyków i jednego oszusta. Są to świadectwa, któreby mogły udowodnić zbrodnię stanu? Czyż wszystkie te przez policję po całym świecie zbierane plakaty itd. bez dat mogą posłużyć za dokument udowadniający zbrodnię stanu, kiedy autentyczność ich pod każdym względem jest wątpliwą? Pan Guttreg postąpił sobie jak każdy mąż, każdy patriota postąpił winien. Z nominacji p. Guttrego na ministra wojny nie wynika, że nominację przyjął. Notatka pułkarsowa, list Mirosławskiego z 10 maja 1861, ustawa rządu narodowego bez daty, proklamacja z 31 sierpnia 1863 r. żadnej nie mają wartości, nie tworzą materiału udowadniającego czynu przygotowawczego do zbrodni stanu. Jeżeli w procesie, w którym 130 najzaciejszych mówców polskich obwiniono o zbrodnię stanu, w którym aparat śledczy był tak ogromny, jak równego nieznam, jeżeli, pomimo czynności wszystkich sądów powiatowych W. Księstwa i Prus Zachodnich, pomimo czynności jak najsprężystszej 4—5000 osób policji, w 7 latach nie się nie znalazło, co by stanowczo choć jedną z pomiędzy tak wielu kompromitowanych osób, a z których dwie stoją przed trybunałem wysokiego sądu, tuszę, iż to najoczywistszy dowód niewinności obżalowanych, a bladości podanych argumentów na udowodnienie wymierzonej przeciw monarchii pruskiej zbrodni stanu.”

Ostatecznie przytacza p. Lent zdania różnych prawników, jak się napodobne rzeczy zapatrywać trzeba i prosi, lubo sam król, nadprokurator przypuszcza okoliczności łagodzące, by sąd nie zapatrywał się na dawniejsze wyroki i uwał pp. Guttrego i Skoraczewskiego nie winnymi. Kara, o jaką wnoszą nadprokurator, nie jest wprawdzie wielką, ale w istocie swój jest niesłychanym uciskiem, bo nakłada cierpienie za to, że ktoś jest mężem honoru, że kocha swą ojczyznę, swój naród.

Mowa p. Lenta, pod każdym względem arcydzieło i wymowy i argumentacji, przeszło 2 i pół godziny trwająca, głębokie wywarła wrażenie tak na sądach jak i słuchaczach.

Następnie sąd wychodzi na naradę. Po pół godziny wraca p. Muehler, prezes sądu, ogłasza wydany wyrok tej treści:

„Sąd uznał p. Skoraczewskiego niewinnym, skazując go na płacenie kosztów zaoecnego postępowania, uwalniając atoli na koszt procesu obecnego.” P. Guttreg uznaje sąd winnym czynu przygotowawczego do zbrodni stanu ze względu na znoszenie się z partją Mirosławskiego w Paryżu a rządem narodowym w Warszawie resp. komitetem powstania. P. Guttregowi wiadomym był dostatecznie ostateczny cel powstania, który polegał na oderwaniu W. Księstwa i Prus Zachodnich od monarchii pruskiej; dla tego w myśl § 66 kodeksu karnego pruskiego winna surowa dotknąć go kara; sąd jednakże z zasady § 68 kodeksu karnego dla Związku północno-niemieckiego i przytem upatrując okoliczności łagodzące w patriotyzmie i ówczesnych konstatacjach politycznych, nie mogąc atoli ze względu na wysokie stanowisko w organizacji narodowej podeszać powstania poprzestać na minimum kary, skazuje obżalowanego p. Guttrego na 2 lata więzienia w fortecy i na wszelkie koszty sądowe tak zaoecnego, jak i obecnego procesu.

PRUSY.

* Berlin, 7 maja. Dziś oczy wszystkich zwrócone są na Frankfurt n. M., dokąd onegdaj wieczorem przybył kancelarz państwa, książę Bismarck, w towarzystwie rzeczywistych radców legacyjnych hrabiego Hatfelda i Buchera i sekretarza legacyjnego hrabiego Wartenslebena, w celu porozumienia się z francuskimi ministrami spraw wewnętrznch i skarbu, pp. Jules Favre i Pouyer-Quertier, tudzież z pełnomocnikami niemieckimi i francuskimi w Brukseli pod względem zawarcia stanowczego pokoju pomiędzy Niemcami a Francją. Wycekiwano z niecierpliwością na przybycie despeszy, któreby zacieśniały publiczność objaśnić o przebiegu konferencji, lecz napróżno. Zamiast jakichś pewnych danych dowiedziano się tylko, że pan kancelarz dziś wraca i że wczoraj w swoim pomieszkaniu w Frankfurtu n. M. przyjmował po dwa razy p. Juliusa Favre. Natomiast prasę tutejszą rozbiega w dół i w górę pod względem podróży księcia Bismarcka, zagadując się na jedno tylko, że chodziło o bliższe porozumienie się z francuskimi ministrami stanu co do zawarcia ostatecznego pokoju, co zresztą każdemu było wiadomem. Oczęść dzienników utrzymuje, że kancelarz państwa osobiście chciał oświadczyć p. Jules Favre, że ani na jotę nie odstąpi od warunków zawartych w preliminariach pokojowych, podczas kiedy druga sądziła przeciwnie, że książę Bismarck udał się po to na konferencję, aby wyrownać pretensje niemieckie z projektami francuskimi, mianowicie pod względem zapłacenia należonej kon-

trybucji wojennej 5 miliardów franków. Organ kupiecki, Berl. Boerser Ztg. pisze w kwestyi tej co następuje: „Gdyby rząd wersalski, party własnem ambarasami, nie był powściągnięty różnoludnością z księciem Bismarckiem pod względem zwłoki w zawarciu stanowczego pokoju, wtedy prawdopodobnie ostatecznie byłby głos zabral, ponieważ u tutejszego dworu panuje w obec nieulęgalnego zachowania się francuzkich komisarzy w Brukseli i nierozstrzygniętych „ćwiczeń” pod Paryżem nie bardzo przyjazne usposobienie. Rozmowa w Frankfurtu otworzył francuzkim panom niespodziewaną perspektywę, gdyż ze strony Niemiec powzięto, jak nas z dobrze poinformowanego źródła zapewniali, stanowcze postanowienie, ażeby nie pozwolić rzeczom tak dalej iść, jak szły w ostatnich tygodniach. Skutkiem tego byłoby, że nasze wojska pozostałyby misiały na czes nie dający się ograniczyć we wstąpieniu do Francji, podczas kiedy Francuzi bez przeszkody tworzyliby sobie nową armię. Postawić się mające przez księcia Bismarcka zdanie w razie, jeżeli zawarcie stanowczego pokoju dozna jeszcze zwłoki i upłata kosztów wojennych nie nastąpi, dążyć będzie do tego podług wszelkiego prawdopodobieństwa, ażeby, stosownie do artykułu 3 preliminariów pokojowych, armia zgromadzona w Wersalu cignęła się za Loarę. Jedynie w tym razie i obwarowanych miejscach uprawniony jest rząd rzeczywistopolitę utrzymywać załogi i to załoga parady nie powinna przenosić 40,000 żołnierzy. Jak się samo przez się rozumie rząd wersalski obecnie nie może rościć pretensji do utrzymywania i tej liczby wojsk z tej strony Loary, ponieważ nie jest w stanie Paryża obsadzić. Po odrzuceniu wojsk rządowych przyjąłby armia niemiecka na siebie przywrócenie spokoju w Paryżu, czegooby pewnie w krótkim czasie z obsadzonej fortów dokazała. — Przy rokowaniach w Brukseli podniesiono ze strony francuzkiej rozmaite trudności i podano bezsensowne po prostu polityce kompensacje. Do wypłacenia pierwszego miliarda, które jeszcze w tym roku nastąpić powinno, żadnych podbno nie przedstawiono nadziej. Z tego powodu należy wystąpić na sejm, i jesteszy przekonaui, że to nastąpiło, i że panu Favre i jego towarzyszom nie pozostawiono w Frankfurtu żadnej pod t. m. względem wątpliwości.” W związku z tą kwestyą zawiera dość ciekawą korespondencję, zjad angielski Daily Telegraph o radach wojennych, które się odbywały w cesarskim pałacu w Berlinie. Podług korespondencji tej zasada nienterwencji znikła w obec położenia rzeczy w Francji i zgodzono się na to, ażeby komunie pryzkijkiej naznaczono termin, do którego póddeć się powinna, w razie przeciwnym armia niemiecka przywróci porządek w Paryżu. Uchwala, że zakonnik wną została rządowi wersalskiemu, jednakże przy położeniu nasku na dobre zamiary Niemców i ich pragnienia, ażeby nie wywierać żadnego wpływu na wewnętrzne sprawy Francji. Jednakże — tak depesza dalej opiewa — moralne i materialne interesy ani Niemiec ani całej Europy ścierpieć nie mogą, ażeby jak się zdaje nie dająca się rozstrzygnąć wojna domowa, powstała z rewolucji i nacechowania najgorszymi wykrecozeniami, przeciągać się miała do nieskończoności.

W sobotę przed południem rozpoczęła tak nazwana komisja alzacka parlamentu niemieckiego obrady nad projektem do prawa, dotyczącym połączenia Alzacji i Lotaryngii z państwem niemieckim. Zjednoczone rządy reprezentowane były przez ministrów Pfretschkego, Delbrücka i Mittnacha, urząd referentów komisji sprawowali posłowie doktor Lamey i doktor Friedenthal, obradom przewodniczył baron Stauffenberg. Rozprawy generalne rozpoczął referat doktor Lamey, który zgodnie z drugim referentem doktorem Friedenthal powiedział, iż prawo zwierzchnie nad temi prowincjami przysługiwać ma cesarzowi niemieckiemu, lecz zasada ta powinna być dokładniej określona. Prawo to powinno prócz tego stanowczo oznaczyć połączenie Alzacji i Lotaryngii z państwem niemieckim z jednej strony, a konstytucyą dla tych prowincji z drugiej strony. Należy prócz tego stanowczo podnieść, że wykonywanie rządów, z zastrzeżeniem prowizoryum, przysługuje organom państwowym a w końcu niepodzielności Alzacji i Lotaryngii jako należności państwa. Na czas tymczasowości prawo rozpoznawania przez sejm jest nakazem konieczności i dodaje się, że władza państwa wykonywana był ma w formie, przepisanej przez konstytucję państwa, a zatem przy odpowiedzialności kancelarza państwa. Referent czytywał sobie również, ażeby już teraz przynano Alzatyckom i Lotaryngczykom indenagat. Wskazał również na to, że projekt nie ma jakiegoś, jakie czynnik państwa współdziałać mają przy prawodawstwie krajowym; w każdym razie wszelkie rozporządzenia, wydane podczas dyktatury, powinny przedłożone być parlamentowi do poinformowania się. Przy dalszych obradach podnieśli członkowie stronnictwa postępowego, ażeby mianowicie przynano ludności udział przy tymczasowem uregulowaniu stosunków, życzyliby sobie ograniczenia dyktatury przez rękojmnie a mianowicie przez to, żeby rozporządzenia podlegały późniejszemu przyjęciu ich przez parlament państwa. Inne życzenie z tej samej strony objawione dąży do tego, ażeby Alzatyckom i Lotaryngczykom zapewnił

co mówię, mam dowody, a mówię z dobrego serca. Sam wywołałeś to! Wierz, nie wierz, jak ci się podoba, jam musiał was ostrzedz, abyście ostrzegli drugich. To człowiek taki, co wszystkich potrafi oszukać... ale myśmy zwietrzyli jego roboty...

Blay, pomieszany, eks-adjutant, chwytając się to za bolącą głowę, to za stół, odwracał, łamał ręce... i wykrzykiwał. — O mój Boże! syn tego pocziwego Zbyskiego! to nie może być! nie!

— Ja pana nie zmuszam, abyś mi wierzył, odezwał się spokojnie nieznajomy — ostrzedz było moją powinnością. Ludzie powiadają, że się chce tu osiedlić! Sliczny, byście mieli nabytek! Już w Galicji próbował i nie udało mu się, bo tam zwietrzono ptaszka... teraz próbuje tu...

Sam pan miarkuj, rozważ, gdzie to kto słyszał, aby rząd pruski dozwolił się u siebie osiedlić emigrantów polskiemu? A on jest pewny, że mu dozwolą? Dla czego? bo potajemnie wstawia się za nim władze rosyjskie, aby tu miały swojego anioła stróża, któryby o najmniejszej donosił rzeczy...

Malwiński, przybity tym ostatnim argumentem, zamilkł. Na twarzy jego odmalował się taki ból, takie cierpienie przejmujące, iż mu się szczybiłotność nawet odjęło. Wargami kręcił, dwie łzy nikiły mu z oczów i łamiąc ręce powtarzał:

— O mój Boże! syn takiego ojca! syn takiej matki...

— Bardzo przepraszam, że tak smutną zmuszony był panu dać wiadomość, odezwał się nieznajomy — ale — rozumie pan! obowiązki względem — ojczyzny!! My kochamy ojczyznę! my jej świętej sprawy pilnujemy!!

Malwiński rzucił się w krzesło zadumany, a nieznajomy pochwylił swój kapelus, spojrzął na zegarek.

się zmęczyć, zasypiam sobie po obiedzie... Tym razem także zdurzniałem się, zostawisz sam. Budzę się, ledwie cokolwiek odpocząwszy, patrzę, siedzi naprzeciw mnie jakiś nieznajoma figura w okularach i pije herbatę. Wlazł mi do sali przebojem. Gdy się obudził, przypytuje się do mnie, zaczyna rozmowę, ofiaruje mi herbatę, powiada, że mnie z reputacy znają i to i ow. Głębocznie uklądnie, dalej, że i niektórzy osoby, co z obiadu wychodziły, są mu znajome. Pytam go kto... Rżnie mi generała po nazwisku. To mnie uderzyło, ale jak tylko o nim wspomniał, uciął. Pytam go, milczy. Zaintrygował mnie, więc napieram, męczę... aż ni rychno, gdy już dobrze natarł, zaczyna śpiewać! Ale co! co! ach! prezesie! bogdajbym umarł, niżeliem to posłyszał...

— Na miłość Bożą! cóż takiego? — zawołał prezes przestraszony — czy ci się nie przyszył?

— Zapewne! przyszył! Ten mój cały curriculum vitae pana generała wyśpiewał od A do Z i dowiódł nieprzemyślnym sposobem, że to jest... śpiew i zdradca...

Prezes pochwylił się za głowę.

— To potwarz! to niegodziwe, szkaradne jakieś oszczerstwo i intryg! — zawołał — przeczę temu, nie chcę słuchać.

— Jam go też mało nie uduślił, tego pana Larskiego, bo to jakiś obywatel z Królestwa, który długo służył w Petersburgu. — Ja także wierzyć nie chciałem... cóż gdy jak na dłoni, że zdradca! że go się strzedz potrzeba! że tu go wpuścić nie można... Rząd rosyjski przez władze tutejsze chce go nam tu wściбіć umyślnie... aby o nas donosił.

Prezes zamilkł, zbladł — zamyślił się.

— Oskarżenie jest szkaradne — zuchwałe — nie-

pojęte dla mnie. Zważ mój Malwiński, człowiek, który cię nie zna, którego ty nie znasz a który ci, bez powodu najmniejszego taką rzecz w ucho rzuciwszy, znikną! Nie jesteście to podejrzanę?

— Jak tam sobie chce, mój prezesie, wy rozumniejsi jesteście odemnie. Smutnie — odezwał się eks-wojskowy — moim obowiązkiem było wam to donieść... zrobicie co się podoba. Co do mnie, ja, nie czekając reszty, jutro, pod pozorem pilnego interesu, w nogi, do domu, gdzie pieprz nie rośnie!... Ani się chcę mieszać do prowadzenia i rekomendowania go po Księstwie! Samą wątpliwość dosyć... bym ręce umył. Nie mogę.

Prezes chodził po pokoju niespokojny.

— Na dobry ład — rzekł — należałoby jemu to powiedzieć, od razu otwarcie postąpić, mógłby się przecieć wytłumaczyć! Mnie się to w głowie nie może pomieścić. Nie mówiąc mu nic, po wczorajszych czułościach naszych, nagle chorągiewkę zwinąć — byłoby dziwactwem niewytłumaczonem. A nuż tu człowiek niewinny?

Malwiński potrzaskł głową.

— Z palca tego nie wysano! Może coś dodanego, może przesadzonego, ale w gruncie jakiś tam plama być musi — coś jest! Już człowiek nie czysty! Ja jadę do domu...

— Postąpisz, jak ci się podoba — odpowiedział prezes — ja się namyślił muszę...

— Takiego ojca syn! o mój Boże! — rzekł płacząc Malwiński — takiego ojca syn!

I z temi słowy na ustach wyszedł żegnając prezesa

(Dalszy ciąg nastąpi)

o ile możliwości jak najrychlejszy stan prawny, przez dianie może reprezentacji krajowej, chociażby tymczasowo z atrybutami ograniczonymi — jako ciała do-
stającego. Stanowisko narodowo-liberalnych określone stało w żądaniu, ażeby przez prawdy wypowiedzianem, kto jest władzą świeżą pozyskanych krajów i że
czasie prowizoryum wydane prawa nie mają przesą-
dzić przyszłego prawodawstwa o ukonstytuowaniu kraju.
Najostrożniej wyraził się członkowie centrum. Jeden
z nich wskazał na niebezpieczeństwa prowizoryum, które
prawodawstwo przekłada do Berlina i wynurzył ży-
cie, ażeby reprezentanci nowych krajów zasiadli jak
rychle w parlamencie. Członkowie centrum nie
w ogóle nie wiedzieli o dyktaturze i stawiają wnio-
sek, ażeby wprowadzono do Alzacji i Lotaryngii nieba-
rynk konstytucyjną państwa i współdziałal parlamen-
tu prawodawstwo. Minister Delbrück wziął sam je-
go za reprezentantów rządu udział w rozprawach i to-
żo odparając zarzuty. Uważał za niestosowne, aże-
by projekcie wyrażono coś bliższego o zwierzchniej
władzy, za niemożliwe, żeby już dziś parlament wpły-
wał na prawodawstwo tych krajów itd. Posiedzenie
ukończyło cztery godziny, najbliższe miało się odbyć wzo-
rowie rem. Wielu członków parlamentu, nie nale-
żących do komisji, pomiędzy tymi i marszałek Simson,
do na posiedzeniu obecnymi.

Prace postępowania niemieckiego parlamentu posta-
wia obchodząc rocznicę śmierci Waldecka dnia 12
maja udaniem się na cmentarz katolicki w Liesen-
rasse i położeniem korony na grób niezgasłej pamięci
ojcowskiemu za wolność niemieckiego narodu. Od
tego obchodu odstąpiono ze względu na stosunki
z Niemcami.

Straty wojsk północno-niemieckich wynoszą podług
ostatniego zestawienia od 24 lipca 1870 do 22 lutego
1871 roku: A. W oficerach, lekarzach, chorążych wi-
sielech i wachmistrzach 1025 w poległych, 3240
rannych i 59 w zaginionych. Ogólna suma oficerów
i podoficerów i szeregowych 13,530 zabitych,
10,603 rannych, 11,020 zaginionych. Suma podofice-
rów i żołnierzy 92,113, do tego oficerów 4324, ogółem
143,677 głów.

Bawarski minister sprawiedliwości Lutz wyjechał na
dni do Monachium a saski minister stanu Friesen
Dresna.

Essal-basza, poseł sułtana w nadzwyczajnej misji,
był tu wczoraj w towarzystwie pięciu członków i stał
w hotelu Royal.

Berlin, 8 maja. Parlament niemiecki obradował
dniesiższym posiedzeniu plenarnym w drugim czyta-
ni nad projektem, dotyczącym zredagowania kodeksu
Związku północno-niemieckiego dla państwa
niemieckiego. Do § 20 zabraw głos poseł dr. Wiga-
rd: i moi przyjaciele zrekłaliśmy się postawienia osob-
nego wniosku, któryby dążył do materialnej zmiany,
i mieliśmy znowu do czynienia z pracą redakcyjną.

W § 20 postanowiono przy wyborze pomiędzy do-
mowym skazywać jedynie można, jeżeli karygłone czyny
momentują nieszlachetne uczucia. Zachodzą atoli
wątpliwości, gdzie pozostawiony jest wybór pomiędzy wię-
zieniem a karą forteczną, przy czym jednakże nie nad-
mieniono, że na więzienie wtedy jedynie skazać można,
jeżeli dokonano czynu wypływającego z niehonorowej po-
zycji. Mogłoby przeto zaść, że osoby z wyższych stan-
ów karano by fortec a z niższych więzieniem;

W § 20 postanowiono przy wyborze pomiędzy do-
mowym skazywać jedynie można, jeżeli karygłone czyny
momentują nieszlachetne uczucia. Zachodzą atoli
wątpliwości, gdzie pozostawiony jest wybór pomiędzy wię-
zieniem a karą forteczną, przy czym jednakże nie nad-
mieniono, że na więzienie wtedy jedynie skazać można,
jeżeli dokonano czynu wypływającego z niehonorowej po-
zycji. Mogłoby przeto zaść, że osoby z wyższych stan-
ów karano by fortec a z niższych więzieniem;

W § 20 postanowiono przy wyborze pomiędzy do-
mowym skazywać jedynie można, jeżeli karygłone czyny
momentują nieszlachetne uczucia. Zachodzą atoli
wątpliwości, gdzie pozostawiony jest wybór pomiędzy wię-
zieniem a karą forteczną, przy czym jednakże nie nad-
mieniono, że na więzienie wtedy jedynie skazać można,
jeżeli dokonano czynu wypływającego z niehonorowej po-
zycji. Mogłoby przeto zaść, że osoby z wyższych stan-
ów karano by fortec a z niższych więzieniem;

W § 20 postanowiono przy wyborze pomiędzy do-
mowym skazywać jedynie można, jeżeli karygłone czyny
momentują nieszlachetne uczucia. Zachodzą atoli
wątpliwości, gdzie pozostawiony jest wybór pomiędzy wię-
zieniem a karą forteczną, przy czym jednakże nie nad-
mieniono, że na więzienie wtedy jedynie skazać można,
jeżeli dokonano czynu wypływającego z niehonorowej po-
zycji. Mogłoby przeto zaść, że osoby z wyższych stan-
ów karano by fortec a z niższych więzieniem;

W § 20 postanowiono przy wyborze pomiędzy do-
mowym skazywać jedynie można, jeżeli karygłone czyny
momentują nieszlachetne uczucia. Zachodzą atoli
wątpliwości, gdzie pozostawiony jest wybór pomiędzy wię-
zieniem a karą forteczną, przy czym jednakże nie nad-
mieniono, że na więzienie wtedy jedynie skazać można,
jeżeli dokonano czynu wypływającego z niehonorowej po-
zycji. Mogłoby przeto zaść, że osoby z wyższych stan-
ów karano by fortec a z niższych więzieniem;

W § 20 postanowiono przy wyborze pomiędzy do-
mowym skazywać jedynie można, jeżeli karygłone czyny
momentują nieszlachetne uczucia. Zachodzą atoli
wątpliwości, gdzie pozostawiony jest wybór pomiędzy wię-
zieniem a karą forteczną, przy czym jednakże nie nad-
mieniono, że na więzienie wtedy jedynie skazać można,
jeżeli dokonano czynu wypływającego z niehonorowej po-
zycji. Mogłoby przeto zaść, że osoby z wyższych stan-
ów karano by fortec a z niższych więzieniem;

W § 20 postanowiono przy wyborze pomiędzy do-
mowym skazywać jedynie można, jeżeli karygłone czyny
momentują nieszlachetne uczucia. Zachodzą atoli
wątpliwości, gdzie pozostawiony jest wybór pomiędzy wię-
zieniem a karą forteczną, przy czym jednakże nie nad-
mieniono, że na więzienie wtedy jedynie skazać można,
jeżeli dokonano czynu wypływającego z niehonorowej po-
zycji. Mogłoby przeto zaść, że osoby z wyższych stan-
ów karano by fortec a z niższych więzieniem;

W § 20 postanowiono przy wyborze pomiędzy do-
mowym skazywać jedynie można, jeżeli karygłone czyny
momentują nieszlachetne uczucia. Zachodzą atoli
wątpliwości, gdzie pozostawiony jest wybór pomiędzy wię-
zieniem a karą forteczną, przy czym jednakże nie nad-
mieniono, że na więzienie wtedy jedynie skazać można,
jeżeli dokonano czynu wypływającego z niehonorowej po-
zycji. Mogłoby przeto zaść, że osoby z wyższych stan-
ów karano by fortec a z niższych więzieniem;

W § 20 postanowiono przy wyborze pomiędzy do-
mowym skazywać jedynie można, jeżeli karygłone czyny
momentują nieszlachetne uczucia. Zachodzą atoli
wątpliwości, gdzie pozostawiony jest wybór pomiędzy wię-
zieniem a karą forteczną, przy czym jednakże nie nad-
mieniono, że na więzienie wtedy jedynie skazać można,
jeżeli dokonano czynu wypływającego z niehonorowej po-
zycji. Mogłoby przeto zaść, że osoby z wyższych stan-
ów karano by fortec a z niższych więzieniem;

W § 20 postanowiono przy wyborze pomiędzy do-
mowym skazywać jedynie można, jeżeli karygłone czyny
momentują nieszlachetne uczucia. Zachodzą atoli
wątpliwości, gdzie pozostawiony jest wybór pomiędzy wię-
zieniem a karą forteczną, przy czym jednakże nie nad-
mieniono, że na więzienie wtedy jedynie skazać można,
jeżeli dokonano czynu wypływającego z niehonorowej po-
zycji. Mogłoby przeto zaść, że osoby z wyższych stan-
ów karano by fortec a z niższych więzieniem;

W § 20 postanowiono przy wyborze pomiędzy do-
mowym skazywać jedynie można, jeżeli karygłone czyny
momentują nieszlachetne uczucia. Zachodzą atoli
wątpliwości, gdzie pozostawiony jest wybór pomiędzy wię-
zieniem a karą forteczną, przy czym jednakże nie nad-
mieniono, że na więzienie wtedy jedynie skazać można,
jeżeli dokonano czynu wypływającego z niehonorowej po-
zycji. Mogłoby przeto zaść, że osoby z wyższych stan-
ów karano by fortec a z niższych więzieniem;

W § 20 postanowiono przy wyborze pomiędzy do-
mowym skazywać jedynie można, jeżeli karygłone czyny
momentują nieszlachetne uczucia. Zachodzą atoli
wątpliwości, gdzie pozostawiony jest wybór pomiędzy wię-
zieniem a karą forteczną, przy czym jednakże nie nad-
mieniono, że na więzienie wtedy jedynie skazać można,
jeżeli dokonano czynu wypływającego z niehonorowej po-
zycji. Mogłoby przeto zaść, że osoby z wyższych stan-
ów karano by fortec a z niższych więzieniem;

W § 20 postanowiono przy wyborze pomiędzy do-
mowym skazywać jedynie można, jeżeli karygłone czyny
momentują nieszlachetne uczucia. Zachodzą atoli
wątpliwości, gdzie pozostawiony jest wybór pomiędzy wię-
zieniem a karą forteczną, przy czym jednakże nie nad-
mieniono, że na więzienie wtedy jedynie skazać można,
jeżeli dokonano czynu wypływającego z niehonorowej po-
zycji. Mogłoby przeto zaść, że osoby z wyższych stan-
ów karano by fortec a z niższych więzieniem;

W § 20 postanowiono przy wyborze pomiędzy do-
mowym skazywać jedynie można, jeżeli karygłone czyny
momentują nieszlachetne uczucia. Zachodzą atoli
wątpliwości, gdzie pozostawiony jest wybór pomiędzy wię-
zieniem a karą forteczną, przy czym jednakże nie nad-
mieniono, że na więzienie wtedy jedynie skazać można,
jeżeli dokonano czynu wypływającego z niehonorowej po-
zycji. Mogłoby przeto zaść, że osoby z wyższych stan-
ów karano by fortec a z niższych więzieniem;

W § 20 postanowiono przy wyborze pomiędzy do-
mowym skazywać jedynie można, jeżeli karygłone czyny
momentują nieszlachetne uczucia. Zachodzą atoli
wątpliwości, gdzie pozostawiony jest wybór pomiędzy wię-
zieniem a karą forteczną, przy czym jednakże nie nad-
mieniono, że na więzienie wtedy jedynie skazać można,
jeżeli dokonano czynu wypływającego z niehonorowej po-
zycji. Mogłoby przeto zaść, że osoby z wyższych stan-
ów karano by fortec a z niższych więzieniem;

W § 20 postanowiono przy wyborze pomiędzy do-
mowym skazywać jedynie można, jeżeli karygłone czyny
momentują nieszlachetne uczucia. Zachodzą atoli
wątpliwości, gdzie pozostawiony jest wybór pomiędzy wię-
zieniem a karą forteczną, przy czym jednakże nie nad-
mieniono, że na więzienie wtedy jedynie skazać można,
jeżeli dokonano czynu wypływającego z niehonorowej po-
zycji. Mogłoby przeto zaść, że osoby z wyższych stan-
ów karano by fortec a z niższych więzieniem;

W § 20 postanowiono przy wyborze pomiędzy do-
mowym skazywać jedynie można, jeżeli karygłone czyny
momentują nieszlachetne uczucia. Zachodzą atoli
wątpliwości, gdzie pozostawiony jest wybór pomiędzy wię-
zieniem a karą forteczną, przy czym jednakże nie nad-
mieniono, że na więzienie wtedy jedynie skazać można,
jeżeli dokonano czynu wypływającego z niehonorowej po-
zycji. Mogłoby przeto zaść, że osoby z wyższych stan-
ów karano by fortec a z niższych więzieniem;

W § 20 postanowiono przy wyborze pomiędzy do-
mowym skazywać jedynie można, jeżeli karygłone czyny
momentują nieszlachetne uczucia. Zachodzą atoli
wątpliwości, gdzie pozostawiony jest wybór pomiędzy wię-
zieniem a karą forteczną, przy czym jednakże nie nad-
mieniono, że na więzienie wtedy jedynie skazać można,
jeżeli dokonano czynu wypływającego z niehonorowej po-
zycji. Mogłoby przeto zaść, że osoby z wyższych stan-
ów karano by fortec a z niższych więzieniem;

W § 20 postanowiono przy wyborze pomiędzy do-
mowym skazywać jedynie można, jeżeli karygłone czyny
momentują nieszlachetne uczucia. Zachodzą atoli
wątpliwości, gdzie pozostawiony jest wybór pomiędzy wię-
zieniem a karą forteczną, przy czym jednakże nie nad-
mieniono, że na więzienie wtedy jedynie skazać można,
jeżeli dokonano czynu wypływającego z niehonorowej po-
zycji. Mogłoby przeto zaść, że osoby z wyższych stan-
ów karano by fortec a z niższych więzieniem;

W § 20 postanowiono przy wyborze pomiędzy do-
mowym skazywać jedynie można, jeżeli karygłone czyny
momentują nieszlachetne uczucia. Zachodzą atoli
wątpliwości, gdzie pozostawiony jest wybór pomiędzy wię-
zieniem a karą forteczną, przy czym jednakże nie nad-
mieniono, że na więzienie wtedy jedynie skazać można,
jeżeli dokonano czynu wypływającego z niehonorowej po-
zycji. Mogłoby przeto zaść, że osoby z wyższych stan-
ów karano by fortec a z niższych więzieniem;

W § 20 postanowiono przy wyborze pomiędzy do-
mowym skazywać jedynie można, jeżeli karygłone czyny
momentują nieszlachetne uczucia. Zachodzą atoli
wątpliwości, gdzie pozostawiony jest wybór pomiędzy wię-
zieniem a karą forteczną, przy czym jednakże nie nad-
mieniono, że na więzienie wtedy jedynie skazać można,
jeżeli dokonano czynu wypływającego z niehonorowej po-
zycji. Mogłoby przeto zaść, że osoby z wyższych stan-
ów karano by fortec a z niższych więzieniem;

W § 20 postanowiono przy wyborze pomiędzy do-
mowym skazywać jedynie można, jeżeli karygłone czyny
momentują nieszlachetne uczucia. Zachodzą atoli
wątpliwości, gdzie pozostawiony jest wybór pomiędzy wię-
zieniem a karą forteczną, przy czym jednakże nie nad-
mieniono, że na więzienie wtedy jedynie skazać można,
jeżeli dokonano czynu wypływającego z niehonorowej po-
zycji. Mogłoby przeto zaść, że osoby z wyższych stan-
ów karano by fortec a z niższych więzieniem;

W § 20 postanowiono przy wyborze pomiędzy do-
mowym skazywać jedynie można, jeżeli karygłone czyny
momentują nieszlachetne uczucia. Zachodzą atoli
wątpliwości, gdzie pozostawiony jest wybór pomiędzy wię-
zieniem a karą forteczną, przy czym jednakże nie nad-
mieniono, że na więzienie wtedy jedynie skazać można,
jeżeli dokonano czynu wypływającego z niehonorowej po-
zycji. Mogłoby przeto zaść, że osoby z wyższych stan-
ów karano by fortec a z niższych więzieniem;

W § 20 postanowiono przy wyborze pomiędzy do-
mowym skazywać jedynie można, jeżeli karygłone czyny
momentują nieszlachetne uczucia. Zachodzą atoli
wątpliwości, gdzie pozostawiony jest wybór pomiędzy wię-
zieniem a karą forteczną, przy czym jednakże nie nad-
mieniono, że na więzienie wtedy jedynie skazać można,
jeżeli dokonano czynu wypływającego z niehonorowej po-
zycji. Mogłoby przeto zaść, że osoby z wyższych stan-
ów karano by fortec a z niższych więzieniem;

W § 20 postanowiono przy wyborze pomiędzy do-
mowym skazywać jedynie można, jeżeli karygłone czyny
momentują nieszlachetne uczucia. Zachodzą atoli
wątpliwości, gdzie pozostawiony jest wybór pomiędzy wię-
zieniem a karą forteczną, przy czym jednakże nie nad-
mieniono, że na więzienie wtedy jedynie skazać można,
jeżeli dokonano czynu wypływającego z niehonorowej po-
zycji. Mogłoby przeto zaść, że osoby z wyższych stan-
ów karano by fortec a z niższych więzieniem;

W § 20 postanowiono przy wyborze pomiędzy do-
mowym skazywać jedynie można, jeżeli karygłone czyny
momentują nieszlachetne uczucia. Zachodzą atoli
wątpliwości, gdzie pozostawiony jest wybór pomiędzy wię-
zieniem a karą forteczną, przy czym jednakże nie nad-
mieniono, że na więzienie wtedy jedynie skazać można,
jeżeli dokonano czynu wypływającego z niehonorowej po-
zycji. Mogłoby przeto zaść, że osoby z wyższych stan-
ów karano by fortec a z niższych więzieniem;

W § 20 postanowiono przy wyborze pomiędzy do-
mowym skazywać jedynie można, jeżeli karygłone czyny
momentują nieszlachetne uczucia. Zachodzą atoli
wątpliwości, gdzie pozostawiony jest wybór pomiędzy wię-
zieniem a karą forteczną, przy czym jednakże nie nad-
mieniono, że na więzienie wtedy jedynie skazać można,
jeżeli dokonano czynu wypływającego z niehonorowej po-
zycji. Mogłoby przeto zaść, że osoby z wyższych stan-
ów karano by fortec a z niższych więzieniem;

W § 20 postanowiono przy wyborze pomiędzy do-
mowym skazywać jedynie można, jeżeli karygłone czyny
momentują nieszlachetne uczucia. Zachodzą atoli
wątpliwości, gdzie pozostawiony jest wybór pomiędzy wię-
zieniem a karą forteczną, przy czym jednakże nie nad-
mieniono, że na więzienie wtedy jedynie skazać można,
jeżeli dokonano czynu wypływającego z niehonorowej po-
zycji. Mogłoby przeto zaść, że osoby z wyższych stan-
ów karano by fortec a z niższych więzieniem;

W § 20 postanowiono przy wyborze pomiędzy do-
mowym skazywać jedynie można, jeżeli karygłone czyny
momentują nieszlachetne uczucia. Zachodzą atoli
wątpliwości, gdzie pozostawiony jest wybór pomiędzy wię-
zieniem a karą forteczną, przy czym jednakże nie nad-
mieniono, że na więzienie wtedy jedynie skazać można,
jeżeli dokonano czynu wypływającego z niehonorowej po-
zycji. Mogłoby przeto zaść, że osoby z wyższych stan-
ów karano by fortec a z niższych więzieniem;

W § 20 postanowiono przy wyborze pomiędzy do-
mowym skazywać jedynie można, jeżeli karygłone czyny
momentują nieszlachetne uczucia. Zachodzą atoli
wątpliwości, gdzie pozostawiony jest wybór pomiędzy wię-
zieniem a karą forteczną, przy czym jednakże nie nad-
mieniono, że na więzienie wtedy jedynie skazać można,
jeżeli dokonano czynu wypływającego z niehonorowej po-
zycji. Mogłoby przeto zaść, że osoby z wyższych stan-
ów karano by fortec a z niższych więzieniem;

sła najskrajniejsza lewica a dotyczy reformy wyborczej.
Oba te projekta mają na celu reformę konstytucji za-
sadniczą, która ma nareszcie ciężko nawiedzanemu pań-
stwu przynieść spokój wewnętrzny od dawna upra-
żnianą. Zdaniem Presse zaś mogą oba projekta wten-
czas tylko być doprowadzone do szczęśliwego rozwiąza-
nia, jeżeli pomiędzy Polakami a stronniactwem konstytu-
cyjnym stanie trwałe i szczere porozumienie. „Stronni-
ctwo bowiem konstytucyjne — ciągnie Presse dalej.
— porobiłoby Polakom tyle ustępstw, ile w ogóle zgodzić
się da z jednociąg państwa, Polacy natomiast mu-
sieliby nam pomódz przeprowadzić reformę wyborczą.
Obie te kwestye tworzą punkt zbliżenia pomiędzy prawą
a lewą stroną izby a jeżeli Polacy tyle posiadają będą
rozum politycznego, by poznać, że sojusze z stronni-
ctwem konstytucyjnym ściślejszym jest i trwalszym niż
umowa z rządem, wtedy pojednanie nie ulega wątpli-
wości. Panowie z Galicyi ludzie się zapewne nie będą
tęm, aby stronniactwo konstytucyjne, — gdyby go użyć
chciano jako środka tylko do celu prowadzącego — nie
odmówiło projektowi swego przyzwolenia.”

Na uwagę zresztą zasługuje, że ani przewodniczący
w radzie ministrów hr. Hohenwart ani minister dla Ga-
licyi p. dr. Grocholski nie motywowali projektu, co
przecież w tak arcyważnym przypadku obowiązkiem
było jednego lub drugiego. A uderzająca ta okoliczność
zdaje się więcej niż wszystko inne potwierdzać pogło-
szone, że projekt ten rządowy dla tego przedłożono w
izbie, ponieważ posłowie polscy dowiedzieli się, że naj-
skrajniejsza lewica zamierza podać wniosek dotyczący
rezolucji. Dla utrwalenia więc stanowiska p. Grocho-
lskiego i dla dania Galicyanom dowodu żywej troskliwo-
ści wyprzedził rząd lewicę. Przedłożenie tego projektu
jest dalej dowodem, że rząd mimo prawdopodobne nie-
przyjęcie innych projektów do praw zamierza konse-
kwentnie wykonywać plany swoje, gdyż prawo to po-
wino być wniezione w konsekwencji dopiero
dawniejszego znanego projektu konstytucyjnego hr. Ho-
henwarta z dnia 25 kwietnia. W każdym razie widać
chęć widoczną ministerstwa zapewnienia Polakom ustę-
pów na przykład odrzucenia projektu hr. Hohenwarta,
ponieważ przeciw projektowi, Galicyi się dotyczącemu, za-
dana niezawodnie nie podnieście się opozycja, gdyż i
Niemcy pragną iść w parze z Polakami a projekt w gło-
wnych swych częściach zgadza się z dawniejszymi pro-
jektami p. dr. Rechbauera, w sprawie rezolucji galicyj-
skiej przedłożonemu.

Kilka reprezentantów gmin słowiańskich Styryi po-
dało ministrowi spraw wewnętrznych, ministrowi oświe-
cenia i sprawiedliwości memoriał, w którym opisując
pożądania godne położenie narodowości słowiańskiej
w Styryi, żądają tymczasowo przynajmniej, ponieważ
inne ich żądania jak np. połączenie wszystkich słoweń-
skich krajów w jeden okręg administracyjny itp. osią-
gnąć się teraz nie da, żądania słowiańskiej ekspozy-
tury namistrzeć, utworzenia sądu apelacyjnego, za-
prowadzenia słowiańskiego języka jako urzędowego itp.

Arcyksiężna Marya Anuncjata umarła dnia 4 mb.
wieczorem. Była ona drugą małżonką arcyksięcia Ka-
rola Ludwika, którego poślubiła 16 października 1862
r. w Rzymie przez zastępcę a dnia 21 października
1862 r. obojście w Wenecyi. Była córką króla nea-
politańskiego Ferdynanda II i arcyksiężny Maryi Te-
resy a siostrą przyrodną króla neapolitańskiego Fran-
ciszka II. Brat jej hr. Trani ma za żonę siostrę cesa-
rzową; zmarła była więc z nim podwójnie spokrewniona.
Arcyksiężna Anuncjata urodziła się 24 marca 1843,
umarła z choroby płucowej.

FRANCYA.

* Stan rzeczy pod Paryżem nie zmienił się dotąd.
Walka wre bezustanna a rezultatu jej trudno dopat-
rzeć się innego, jak tysięcy ofiar, potoków krwi, zni-
szczenia i pożogi. Forty południowe trzymają się z po-
dzienia godną wytrwałością, mianowicie Issy, w któ-
rego murach na dwadzieścia stóp szeroki wyłom uczyni-
li już działka wersalskich baterii i którego załoga
chroni się jeszcze tylko za worami zapelnionymi pi-
skiem przed nieprzyjacielskimi pociskami. Cmentarz
Issy i dworzec kolei w Clamart raz złobowiącej wojska
rządowe, to je znow z nich wypierają rokosznicy. Za-
mek Issy spłonął, ulegając losowi podobnemu jak inne
zamki naokoło Paryża. Pod Asnières i Neuilly także
nie postąpili napród Wersalczycy, a gdy stolica cała
zamienia się w jedną groźną i najeżoną działami wa-
rownia, sądzi wojskowy sprawozdawca Indép. belge,
że Paryż w ogóle nie jest do wzięcia i że tylko ugodą
względna może położyć koniec bratobójczej walce.
O ugodzie przecież w Wersalu ani słyszeć nie chcą,
ludząc się nadzieją, że po wzięciu fortu Issy uda się
marszałkowi Mac Mahon jednemu silnym zamachem
zniszczyć rokosz i wkroczyć do stolicy. Dzienniki angi-
elskie od dawna zapowiadają, że zamach taki leży w pla-
nie księcia Magenty, który już w nocy z wtorku na
środek zamierzał go wykonać. Trzy brygady posunęły się
przez Bois de Boulogne aż do wałów miasta a za nimi
maszerował cały korpus armii pod osobistym Mac Ma-
hona dowództwem, gdy nagle marszałek zmienił plan
pierwotny i wojska otrzymały rozkaz odwrotu.

Jakkolwiek wszystkie korespondencje potwierdzają,
że rokoszanie z każdym dniem biją się odwadniej, co
z drugiej strony popycha wojska do szalonej przeci-
wni nienawiści, która się manifestuje w formalnych rze-
ziach bez dawania próbu, przecież nie rzadkie są
w Paryżu symptomy niechęci do dalszej walki i nie-
subordynacyi między gwardyami. I tak odmówił 208
batalion na placu Giedy 2 maja posłuszeństwa dowód-
cy, który go do bramy Maillot chciał poprowadzić, dnia
3 maja zniewały 196 batalion na placu przed Palais
Royal swego naczelnika, a lud wygizdował kilku ga-
libaldowskich oficerów, którzy się w czerwonych koszul-
kach ukazyli na ulicy, wtając: „Precz z cudzoziemca-
mi, co nas podniecają do wojny domowej.” Wszakże
nadmienić wypada, że terazniejszy minister wojny, puł-
kownik Rossel, znany jest z energii i nieublaganej su-
rowości, która rozluźnione węzły karności żelazną ręką
potrafi zapewne znow spoić napowrót. Wydał on już
odpowiednie rozkazy, celem chwytności i karności dezer-
terów, w czym mu dopomagać będzie wydział dobra
publicznego i komitet centralny, który odzyskał dawne
swoje prawa i znaczenie i otrzymał kontrolę szczegóło-
wą nad ministerstwem wojny. Bataliony będą formo-
wane w pulki, by gwardyom nadać podział taktyczny
armii regularnej; marynarze będą wyłączeni i utworzone
z nich osobne oddziały do obsługi floty na Sek-
wanie, która obecnie wystąpić ma do boju z flotyllą
wersalskich łodzi pancernych. Przed fortami na zwał
pułkownik Rossel położył torpedy, i ta okoliczność gło-
wnie podobno powstrzymuje marszałka Mac Mahona od
przystąpienia do szturmów. Ku obronie barykad utwo-
rzył się osobny korpus „obywatelski”, które z rąk Feliksa
Pyata otrzymały uroczyste dnia 2 b. m. rozdane broń
w ratuszu. Inne natomiast, mniej wojowniczo uspo-
sobile obywateli Paryża, ogłosiły manifest, w którym
oświadczają, że trudów i znojów ośmiomiesięcznej woj-

ny nie są w stanie znosić i dla tego błagają obie
strony walczące o spieszne zawarcie pokoju. Wolno-
mularze, którzy 3 b. m. chcieli zabrać napowrót za-
tknięte na walach swe chorągwie, pozostawili je nadal
na życzenie komuny.

Od chwili wysadzenia przez komunę Wydziału do-
bra publicznego na wzór rewolucyj 1793 roku, aresztow-
wania wzmożyły się znowu w Paryżu. I tak uwieziono
prócz osób mniej znanych członka komuny, Boursier,
poprzednika pana Grousseta w ministerstwie spraw za-
granicznych, bogatego fabrykanta wódek. W kilka dni
później doznał tego samego losu inny członek komuny,
Blanchet, z powodu oskarżenia, iż niegdyś był komisa-
rem policyi i fałszywego dopuścił się bankructwa. Je-
nierałowi Martimprey, gubernatorowi Inwalidów, pozwo-
lono przenieść się do szpitalu, wszakże pod strażą.

Z telegramów dowiadujemy się dalej, że komuna
zniosła przysięgę polityczną i urzędową, oraz zakazała
wywozu koni z Paryża. Na posiedzeniu z 3 b. m. po-
stać miała komuna przenieść się z ratusza do innej sali,
gdzie nadal publiczne odbywać będzie narady. Publi-
czność ta przecież mało co się przyda, gdyż rewolu-
cyjna władza nie pozwala najmniejszej krytyki swych
działań pismom publicznym i znow zawiesiła dziennik
Nation Souveraine, czterysta dziennik z rządu
od dnia 18 marca. Natomiast pragnie komuna jak naj-
szerszy nadąć rozgłos organom przez siebie inspirowa-
nym i w tym celu wysłała z Paryża balony napełnione
gazetami, które areonauci rozrzucają po kraju.

Kolumna Vendôme, świetna pamiątka francuskiej
sławy i wielkości, uleżała 8 b. m., zatem wczoraj,
zniszczeniu. Członek komuny Meillet, który przewodni-
czy temu haniebnemu dziełu barbarzyństwa, nakazał
cały plac wyłożyć na 10 metrów wysokości mierzą,
na którą kolumna w obec zgromadzonej komuny i de-
putacyi batalionów gwardyi, będzie zwalona.

W klasztorze żeńskim św. Wincentego przy ulicy
St. Jacques wybuchła tych dni rewolucja. Komuna na-
kazała w nocy uwiezić wszystkie zakonnice i poodalać
wszelkie godła religijne z klasztoru, do którego przysła-
ła z swego ramienia nauczycielki. Młode uczennice
zdumiały nad ranem, widząc niespodziewane zmiany,
wszakże wnet się pomiędzy sobą porozumiały i uder-
zyły z kałamarnicami, książkami itd. w rękę na niepro-
szone przełożone. Szkół musiało wskutek tego zam-
knąć, a gdy ją otworzono napowrót, pozostało z 350
uczennic tylko 60.

Wypadek wyborów, zeszłej niedzieli odbytych, do
rad muncypalnych nie wypadł ani po myśli większości
zgromadzenia narodowego ani według życzeń komuny.
W większych miastach zwyciężyli republikanie, ale nie
komuniści, na południu stosunkowo bardzo mało prze-
szło legitymistów wbrew wszelkim oczekiwaniom. W re-
zultacie zwyciężyło stronniactwo, reprezentowane w izbie
wersalskiej przez lewe centrum.

Indép. belge ponownie zwraca uwagę na skryte
zabiegi bonapartystów, który im trudniejsze jest poło-
żenie p. Thiersa a większy zamęt w Paryżu, tem bar-
dziej zyskują na gruncie. Zaręczają, że Napoleon III
wielkie sumy przysłał do Francyi celem zjedbania so-
bie mianowicie prasy, i że redakcyom Moniteur'a i Uni-
vers'a polecił nawet przywrócić władzę do-
czesniej Ojcu św., byle tylko pozyskać ich organów po-
parcie. P. Vuillot miał odrzucić propozycję, nie ufa-
jąc obietnicom cesarskim a pieniędzmi nie dając się
przekupić. — Pieniądz wszakże zaczyna we Francyi
przeważać odgrywać rolę w sprawach publicznych, jeśli
prawdziwem jest, co Indép. belge donosi, że rząd
wersalski był już w drodze pozyskania generała Clau-
sseta tym środkiem wszechmocnym, gdy nagle zastąpi-
nie go pułkownikiem Rossel pokrzyżowało plany. Ros-
sel, mianowany przez Gambettę z kapitana pułkowni-
kiem, nie chciał przyjąć niższego stopnia z rąk pana
Thiersa, który go także miał obrazić niegrzeczne przy-
jęciem. Jest on więc osobistym nieprzyjacielem naczeln-
ika rządu, zatem w układy pieniężne wdawać się z nim
niepodobna. Natomiast udało się przekupić komendanta
reduty pod Moulin Saquet, Gallien, który wpuścił do
niej w nocy z 4 na 5 b. m. oddział Wersalczyków, przy-
czem rokosznicy stracili wielu jeńców i 6 dział z za-
pręgiem i jaszczkami. Redutę tę znow jednakże ode-
brały gwardye paryskie oraz dworzec w Clamart po go-
rącej walce.

O wach tych, codziennie się ponawiających, znaj-
dujemy wprawdzie w korespondencyach i telegramach
rozmaite szczegóły, malujące zaciętość boju i zaciekaść
walczących, która się pyczyna z obu stron przeraża
w okrucieństwo, przecież opisy te mniej więcej jedno-
stajnie nie przedstawiają większego zajęcia. Przytoczy-
my więc tylko niektóre ustępy, charakteryzujące rodzaj
wojny, jaka się obecnie pod Paryżem toczy. O północy
z 2 na 3 b. m. wykonal batalion 22 strzelców atak na
dworzec w Clamart, broniony przez dwa bataliony gwar-
dyi narodowej i kompanię fraktureurów. Ponieważ część
znaczną rokoszan ubrana była w mundury wojska linio-
wego, przeto wśród nocy powstało takie zamieszanie, iż
się myliłano wzięcie, nie mogąc się rozróżnić. Stra-
żona rz. z zakofczyła się zwycięstwem strzelców, którzy
wzięli około 300 jeńców. Z dworca posunął się generał
M. Rossel ku zamkowi Issy, który po czterokroć brany
szturmem przez Wersalczyków, po czterokroć w dwóch
dniach był odbierany przez Paryżan, aż wreszcie spło-
nął. Śród tych walk bataliony 35ty i 42ty pułku pie-
choty, które się głównie odznaczały mężstwem, wpadły
w kłótnię wataś wściekłość, że nikomu nie dawali par-
dono. Jeńców zabranych znieważano także wielokrotnie
a ludność wersalska płała na nich i obrażała obelga-
mi. Pod Clamart leżeli ranni bez żadnej pomocy okrop-
nie jęcząc, nikt zaś zbliżyć się nie mógł do nich, po-
nieważ baterie Issy wciąż pole bitwy ostrzeliwały.

Dnia 3 b. m. trwał bój na całej linii. W Neuilly i przed
bramą Ternes był przecież mniej zżawy. Ku fortom po-
łudniowym wysunęli rokosznicy znaczne siły, by odebrać
Wersalczykom zajęte w parku Issy i w Clamart stano-
wiska. Jakoż przyszło tu 4go b. m. do zaciętej walki,
w ciągu której cała niemal wieś Issy legła w gruzach.
Fort Issy, w którym dowodził generał Eudes w

Walne zebranie

akcyonaryuszów Spółki pod firmą: Teatr polski w ogrodzie Potockiego w Poznaniu.

W dniu 6 maja na sali Bazaru zebrało się 62 akcyonaryusze Spółki: Teatr polski, reprezentujący dwieście osmdziesiąt dwie akcje, celem prawnego urządzenia i ukonstytuowania Spółki. Zebranie zgłosił stowarzyszenie, wyrażającą wola i doniosłość przedsięwzięcia, przysięgając komitetu p. Adolf hr. Bniński, którego następnie przez akklamacyę obecni na przewodniczącego zebraniu powołali. Na zebraniu tym był także obecny notaryusz i rzecznik, radca sprawiedliwości p. Janekki, dla spisania urzędowego aktu zawiazania Spółki.

Początek po odczyceniu porządku dziennego, p. przewodniczący zamianował sekretarzy, wezwał sekretarza tymczasowego komitetu dr. Żebnińskiego do odczytania sprawozdania z dotychczasowego działania komitetu i położenia całej sprawy w ogóle, jak niemniej kasyera p. Wł. Jerzykiewicza, z stanu kasy. Sprawozdania te w całej ich osnowie podajemy poniżej.

Po odczyceniu powyższych sprawozdań zabrał głos pan K. Buchowski i zapytywał się, czy na dzisiejszym zebraniu mogą akcyonaryusze stawiać poprawki do ustawy. Pp. przewodniczący i sędzia Łyskowski objaśnili, że wszelkie poprawki i wnioski, ze względu na prawny charakter dzisiejszego zebrania są niedopuszczalne.

Dalej p. przewodniczący, odpowiednio do § 209 prawa handlowego, przekłada księgi kasowe i niemu udowadnia, iż kapitał zakładowy 60 tysięcy talarów wynosi, oraz dziesiąty procent na każdą akcję w gotowości złożonym został. Zebranie oświadcza i uchwała, że zapisanie zakładowego kapitału i spłatę takowego uważa za udowodnione.

Przystąpiono następnie do wyboru siedmiu członków do rady nadzorczej. Sprawozdanie głosowania powierzono panu pułkownikowi Skarżyńskiemu, któremu do pomocy dołano pp. Hiaskę, Tułodzieckiego i dr. Warnkę. Większością głosów obrano na członków do rady nadzorczej: pp. Stanisława hr. Czarneckiego, Bolesława Potockiego, Adolfa hr. Bnińskiego, Władysława Jerzykiewicza, sędziego Mieczysława Łyskowskiego, Antoniego Krzyżanowskiego i Franciszka Dobrowolskiego.

Wreszcie pan Janekki spisany przez siebie protokół całej tej czynności odczytał, a wszyscy obecni akcyonaryusze podpisali.

Tym sposobem ukonstytuowaną została Spółka Teatr Polski w ogrodzie Potockiego. Szlachetne więc usiłowania i trudy — uwieńczone zostały skutkiem; dziś, bez przesady powiedzieć możemy, węgielny kamień pod instytucyję wielkiej wzniosłości i doniosłości położonym został. — Do ukończenia całej budowy jeszcze daleko — jesteśmy wszakże przekonani, że i dalsza praca z równą energią, z równą gorliwością i z równą ochotą poprowadzoną będzie — a oparci na tym przekonaniu, mamy nadzieję, iż za dwa lata stanie gmach istic narodowy, bo groszem i ofiarami całego społeczeństwa naszego wystawiony a oddany na cel przeznaczony, posłuży na pokrzepienie i rozwój naszej narodowości. Instytucyjacy ta narodowa, to piękny i okazały pomnik żytności, zachości i ofiarności naszego społeczeństwa. Przy podobnych warunkach, obok ciągłej a niezmordowanej pracy o lepszej przyszłości wątpić nie można.

Sprawozdanie sekretarza z działań komitetu tymczasowego było następujące:

Pierwszą czynnością publiczną, jaka się w Poznaniu odbyła w sprawie budowy teatru polskiego, była narada na zebraniu, zwołanem przez dr. Jarnatowskiego w dniu 25 lutego 1869 r. Zebrało się osób osmdziesiąt, które wybrały komisyję, złożoną z pp. dra Jarnatowskiego, Smitkowskiego, Kosińskiego, Teodora Żychlińskiego i dra Szymańskiego. Komisyję tej poruczone utworzenie komitetu teatralnego.

Komisyja odbyła cztery posiedzenia. Na pierwszym dnia 27 listopada 1869 r. ułożono odczwę i wysłano ją do 144 obywateli Księstwa i Prus Zachodnich, zapraszając ich na członków komitetu teatralnego i na walne zebranie, zapowiedziane na d. 18 grudnia 1869 roku. Na trzech następnych posiedzeniach, dnia 4, 7 i 9 grudnia, komisyja nie zwalając, że jej dwóch członków ubyło, a nowo zaproszeni nie przybywali, radziła nad projektami dla walnego zebrania.

Zebranie to odbyło się dnia 18 grudnia w Bazarze. Z osób 144 zaproszonych jedne przybyły, drugie oświadczyły listownie niemożność przybycia, trzecie narzecze odmówiły z powodu, że się sprzeciwiają, myśli budowania teatru polskiego w Poznaniu. Natomiast przybyło dużo osób z własnego popędu, a na wniosek jednego z obecnych zebranie uznało wszystkich obecnych za uprawnionych do zabrania głosu i głosowania w sprawie teatru i ustanowienia komitetu.

Kilka głosów odezwali się na tym, żeby budowy teatru wcale nie podejmować, albo też, zanim się o niej pomyśli, zająć się ustaleniem sceny polskiej w Poznaniu. Obecni na zebraniu dyrektorowie teatru pp. Miłoz Sztengel i Lech Nowakowski oświadczyli gotowość swą do ufundowania stałej sceny polskiej w Poznaniu, jeśliby liczyć mogli na subwencyję. Dyskusja nad tym przedmiotem zakończyła się przyjęciem wniosku pana Bentowskiego, który brzmi:

„Panowie Nowakowski i Sztengel rozpoznają się w położeniu rzeczy oraz z warunkami finansowymi stałej i dobrej sceny polskiej — i jeżeli chcą pomocy materyjalnej, przedstawiają dotychczasowej komisyji lub i ściślejtemu komitetowi plan swego przedsięwzięcia, oraz warunki pod którymi się mają podjąć utrzymania stałej polskiej sceny, a komisyja lub komitet obmyśli ziszczenie tych warunków.”

Dalej na zapytanie p. dra Rzepeckiego, czy zgromadzenie jest za zajęciem się budową gmachu teatralnego, zgromadzenie również odpowiedziało twierdząco.

Obadwa zadania, tj. subwencjonowanie sceny i obmyślenie środków budowl., polecono komisyji, składającej się z pp. hr. Adolfa Bnińskiego, Leona Smitkowskiego, dra Jarnatowskiego i T. Żychlińskiego, zostawiając im wolność przybierania innych osób, a na wniosek p. dra Niegołowskiego nawet, zostawiając jej zupełną swobodę działania.

Komisyja ta na posiedzeniu, odbytem dnia 19 grudnia 1869, zaprosiła 23 obywateli z Księstwa i Prus do składu komitetu, którzy z małym wyjątkiem wybór przyjęli. Byli to pp. Adolf hr. Bniński, Stanisław Chłapowski, Leon Czarliński, Ignacy Grabowski, dr. Jarnatowski, Antoni Kalkstein, Antoni Krzyżanowski, Stefan hr. Kwieciński, dr. Karol Libelt, Mieczysław Łyskowski, Władysław Łęcki, dr. Teofil Matecki, Seweryn hrabia Mielżyński, Bolesław Potocki, Józef hr. Potulicki, Antoni Raczyński, August ks. Sułkowski, Konstanty Szczaniecki, Leon Smitkowski, Władysław Taczanowski, Zbigniew hr. Węsierski-Kwieciński, dr. Zielewicz, Teodor Ży-

bliński.

Pierwsze walne zebranie tego komitetu odbyło się dnia 10 stycznia 1870 r. Pana hr. Bnińskiego obrano prezesem, p. Żychlińskiego sekretarzem, p. dra Jarnatowskiego kasyerem.

Uradzono wydać adresy, zbierać tymczasowo składki a następnie pomyśleć o utworzeniu akcyjnego towarzystwa i wyszukaniu stosownego miejsca pod gmach teatralny. Wszystkie te prace przygotowywacze polecił komitet wydziałowi wykonawczemu, do którego wybrał pp. hr. Bnińskiego, Smitkowskiego, A. Krzyżanowskiego, Jarnatowskiego i T. Żychlińskiego.

Wydział na posiedzeniu z dnia 21 stycznia 1870 zredagował odczwę do rodaków w Księstwie, Prusach i Galicyi a Dziennik Pozn. i Gazeta Toruńska ogłaszała je w następnych dniach.

Na drugim posiedzeniu z dnia 29 stycznia rozpoczął wydział starania około sceny polskiej, a p. Krzyżanowski mianowicie podjął się u magistratu dowieść o warunkach dzierżawy teatru miejskiego. Na temże posiedzeniu postanowiono, że skarbnik składki wpływające składać ma do depozytu w towarzystwie pożyczko-tem miasta Poznania.

Na trzecim posiedzeniu z d. 23 lutego postanowiono prosić p. M. Łyskowskiego z Torunia o wypracowanie projektu do towarzystwa akcyjnego. Zezwoliła też komisyja na to, żeby skarbnik pewną kwotę ułokował na 5 pte. w kasie ówczesnego Towarzystwa Młodych Przemysłowców.

Pan M. Łyskowski niebawem nadesłał projekt, a komisyja zastanowiwszy się nad nim na posiedzeniu z d. 5 marca, obwołała walne zebranie komitetu na d. 17 marca 1870 r. Na posiedzeniu tym ustanowiono naprzód komisyję, złożoną z pp. Łęckiego, Krzyżanowskiego i A. Raczyńskiego, której polecono traktować z magistratem o dzierżawę teatru miejskiego dla sceny polskiej. Następnie rozbiórano projekt statutu dla Towarzystwa akcyjnego, opracowany przez p. M. Łyskowskiego. Projekt ten przyjęto z niektórymi zmianami. Była też na posiedzeniu deputacya od mieszczan poznańskich, która żądała, żeby Spółka akcyjna wydawała jak najniższe, ile możności dziesięć talarów udziału, żeby mniej zamożnym umiżebnić przystęp do Spółki. Wszyscy obecni myślili że pochwalili, ale okazała się prawną niemożność w uwzględnieniu onę, albowiem prawo wymagało wtenszas jeszcze oznaczenia wartości akcji na najmiej 200 tal. Dalej wymagało prawo postawienia na czele Spółki odpowiedzialnych firmowych, więc komitet na d. 12 kwietnia wyzaczył ogólne zebranie publiczne czyli wiec teatralny, na którym się spodziewał dokonać przejęcia statutu i wyboru firmowych.

Na wiecu komisyja dzierżawcza zdała naprzód sprawę, donosząc, że do 1 października zapewniła dla sceny polskiej używanie teatrów miejskich.

Następnie odczytano projekt statutu Towarzystwa akcyjnego i przyjęto go z tą tylko zmianą, że w dwóch, lecz aż trzech firmowych było. Gdy się jednak nikt z obecnych na firmowego dowolił nie zgłosił, polecił więc komitetowi i wydziałowi, żeby się starały firmowych pozyskać. Niemniej zalecono komitetowi utrzymywać z magistratem stosunki względem dzierżawy.

Zatem wydział wykonawczy zebrał się na nowo, po raz pierwszy na d. 21 czerwca a pokazało się, że wszystkie starania około pozyskania firmowych podjęte, nie doprowadziły do rezultatu, bo p. A. Raczyński z Paarskiego chciał dać firmę tylko na r k jed-n, pan hr. Adolf Bniński podobnie tylko warunkowo, na trzeci go zaś zgola nie było widoku.

Ponieważ zaś tymczasem p. A. Krzyżanowski zawarł w imieniu komisyji dzierżawczej kontrakt z dyrektorem teatru niemieckiego, resp. z magistratem, komisyja ze względu na zawłość sprawy, postanowiła zwołać walne zebranie na d. 29 czerwca.

Na temże posiedzeniu wydziału, na wniosek pana Krzyżanowskiego, zapadła uchwała, żeby w kasie ówczesnego Towarzystwa Mł. Przemysłowców nie lokowano więcej nad 300 tal., co zaś przekracza tę kwotę, aby wycofano i umieszczono w kasie Towarzystw pożyczkowego dla miasta Poznania.

(Dokończenie nastąpi.)

Telegramy.

Paryż, 6 maja. Agence Havas donosi: Podług depeszy komendanta w Vincennes do delegowanego wojny zaczęło się podobno pojawiać w Vincennes zwąpieenie. Komendant prosi o przysłanie mu posiłków, które mu są gwałtownie potrzebne. — Rossel udał się dziś o godzinie 4 z południa do komuny, ażeby jej za-komunikować, że komitet bezpieczeństwa pozostał bezpośrednio do jenerałów i wyższych oficerów, pod jego dowództwem pozostających, rozkazy i że on się rzecze musi wszelkiej odpowiedzialności. Rossel udał się dziś z rana do fortu Vanves. Ledru, dotychczasowy komendant fortu Vanves, usunęty został z tej posady. Wersalczycy pracują dalej gorliwie, ażeby fort Issy i Vanves odosobnić, i nie ustają je bombardować.

Paryż, 6 maja. Jak zaręcają, Pyat podał się do dymisji jako członek komitetu bezpieczeństwa. Komuna nie tylko przyjęła tę dymisję, lecz nawet jest mowa o tem, że zażądaniem będzie ustąpienie pozostałych jeszcze czterech członków.

Paryż, 6 maja. Komuna zakazała wychodzić dziennikom Petit Moniteur, Petit National, Bon Sens, Petite Presse, Petit Journal, France i Temps. Dekret komitetu bezpieczeństwa upoważnia Rossela, ażeby przedsięwziął inicjatywę w kierownictwie operacyami wojskowymi i nakazuje komitetowi centralnemu, ażeby przyjął służbę wojskowej administracyi pod kontrolą władzy wojskowej komuny. Inny dekret nakazuje zburzenie kaplicy Ludwika XVI. Rossel rozdzielił dowództwa wojskowe jak następuje: Dąbrowski kierować będzie w Neuilly operacyami na prawym brzegu Sekwany; La Cecilia operacyami pomiędzy Sekwaną a prawym brzegiem Bièvres; Wroblewski otrzyma dowództwo nad lewem skrzydłem; Bergeret dowodzić będzie pierwszą brygadą rezerwową a Eudes drugą czynną brygadą rezerwową. — Dziennik urzędowy komuny oświadcza, że pogłoska o ranienu Rossel'a jest nieuzasadniona. Rozpoczęto rokowania o zawieszenie broni, któreby pozwoliło mieszkańcom Issy, Vanves i Montrouge opuścić swe pomieszkania.

Wersal, 8 maja. Ogłoszona dziś rano proklamacja rządu do Paryżan oświadcza: „Francya wybrała rząd w wolnych wyborach, on tylko jest rządem prawnym, on tylko uprawniony do żądania posłuszeństwa i on wymagać je musi, jeżeli nie ma być czerem słowem. Rząd nadał wam też same prawa, jak Lugdunowi i Marsylii; nie możecie żądać swobód rozleglejszych. Mniejszość, was uciskająca, kusi się narzucić Francyi jarno swych gwałtów; narusza własność, więzi obywateli, przeszkadza pracy, podkopuje dobrobyt, opóźnia ewakuację naszego kraju ze strony wojsk niemieckich i wystawia was na nowe ich zaczepki, które wedle ich oświadczenia na-

tychmiast wykonają, jeżeli sami nie pokonamy powsta-nie. Przyrzekamy raz jeszcze tym, co złożą broń, zachowanie ich życia; nie przestaniemy też wspierać robotników biednych; lecz powstanie musi ustać, gdyż nie może istnieć dłużej, jeżeli Francya nie ma upaść. Rząd byłby pragmat, abyście sami byli się mogli uwolnić od swych tyranów; ponieważ tego nie możecie, przeto musi sam podjąć się tego zadania. Rząd ogranicza się dotąd na ataku fortifikacyi zewnętrznych; chwila nadeszła teraz, gdzie dla skrócenia cierpień waszych trzeba uderzyć na waly. Rząd nie k że bombardować Paryż, ogień utrzymywany będzie o tyle, o ile będzie potrzebny dla otwarcia wnijsia przez bramę. Rząd starać się będzie o ograniczenie spustoszeń wojny, której nie jest sprawcą do punktu ataku, a wie, żeby się to było samo przez się rozumiało, choćbyście nas o tem nie byli uwiadomili, iż skoro żołnierze przekrocza waly, skupicie się około chorągwi narodowej. Od was zależy zapobiedz nieuniknionemu nieszczęściu w razie szturm. O wiele liczniejsi jesteście niż naczelnicy komuny. Połączcie się, otwórzcie nam bramy, a wtedy ustanie ogień, porządek, obfitość i pokój wróca do was, Niemcy opuszczą kraj nasz a ślady cierpień waszych znikną. — Paryżanie! zastanówcie się nad tem gruntownie! W nie wielu dniach będziemy w Paryżu. Francya chce zakończyć wojnę domową, Francya chce tego, musi i może chcieć tego. Francya za was idzie do walki. Możecie przyczynić się do waszego ocalenia, uniemożliwiając atak, jeżeli zajmiecie od dnia dzisiejszego miejsce wasze wśród waszych współobywateli i braci.”

Wersal, 7 maja. Agence Havas donosi: Ogień działowy był w nocy i z rana gwałtowny. Jak zapewniają, nowe baterie, mianowicie pod Montretout, jutro z rana rozpocząć mają ogień. Roboty oblężnicze pomiędzy Issy i Vanves postępują znacznie. Aż do tej chwili nie nadeszła wiadomość o żadnym spotkaniu.

Frankfurt, n. M., 7 maja. Książę Bismarck miał wczoraj po południu i wieczorem w hotelu, w którym stanął, dwie konferencye z Juliuszem Favrem.

Paryż, 7 maja. Depesza z Vincennes, którą komuna odebrała wczoraj wieczorem o godzinie 10 donosi, że zakłócenia spokoju, jakie tam miały miejsce, całkiem zostały usunięte i że liczne przedsięwzięte aresztowania. — Agence Havas donosi dalej: Wersalski rekonesans odparli wczoraj skonfederowani w pobliżu fortu Montrouge. Pod Issy przyszło do starcia straży przednich. Wojska rządowe wzięły barykadę i posunęły się naprzód w Avenue de la Grande Armée.

London, 7 maja. Jak słyhać, odebrał lord Granville depeszę hrabiego Bernstorffa z dnia 28 p. m., w której wskazanem jest na to, że wykaz przedłożony nie dawno parlamentowi kosztów wojennych Prus w wojnie 1866 roku znacznie za nisko jest podany, ponieważ pominięty wykaz nie zawiera ani wydatków powiatowych i gminnych, ani zmniejszenia wartości zużytego materyału wojennego i kosztów utrzymywania inwalidów.

Paryż, 7 maja. Agence Havas donosi: Dziś na całej linii wszystko jest spokojnem. Zdaje się, jakoby wojujące strony porozumiały się były co do zawieszenia broni na kilka godzin, ażeby mógł odnieść rannych a poległych pochować. — Obecnie potwierdzają także takie dzienniki, które dla komuny dobrze są usposobione, że wojska wersalskie od dwóch dni odniosły niejaki korzyści i znacznymi siłami przedsięwzięli ruch na Levallois i Perret, ażeby obdarwać brzegi Sekwany oczyścić zupełnie i wyprowadzić sferodawych z Clichy i St. Ouen. — Rossel udał się wczoraj wieczorem do Issy. Sferodawcy pracują gorliwie, ażeby zabezpieczyć fort przeciwko możebnemu szturmowi wojsk wersalskich. — Wczoraj aresztowano pięciu księży pod zarzutem szpiegostwa. Kościół Saint Eustache służy obecnie do zgromadzeń klubu centralnego; kościół St. Germain Auxerrois ma być użyty wieczorami na zgromadzenia ludowe.

Wersal, 8 maja. Agence Havas donosi: Wojska rządowe wzmocniły swe stanowiska. Usposobienie ich wyborne. Jak zaręcają, ma bateria pod Montretout jutro rozpocząć swój ogień; zresztą nie nadeszła żadna znaczniejsza wiadomość wojskowa.

Monachium, 7 maja. Südd. Koresp. Bureau dowiaduje się z pewnego źródła, że wszelkie pogłoski o spodziewanych zmianach w najwyższych urzędach dworskich, są bezzasadne; tak wielki mistrz ceremonii hrabia Moy, jak i wielki koniuszy hrabia Holstein i nadworny intendent muzyki baron Perfall pozostają na swoich posadach.

Florenca, 7 maja. Na wczorajszym posiedzeniu izby deputowanych interpelował poseł Crispi, dla czego rząd zakazał obchożać dzień pamiątkowy z 30 kwietnia 1849 w Rzymie. Minister Lanza wskazał nasamprzód na niestosowność tej demonstracyi i stwierdził następnie, że rząd otrzymał dowody, iż z dnia tego zamierzono z różnych stron skorzystać, ażeby zakłócić spokój publiczny. Znaczenie większa część rzymskiej ludności pochwała ten zakaz. — Jak teraz st nowczo zapewniają, ma się udać margrabię Migliorati, obecny poseł w Monachium, w równym charakterze do Aten.

Ostatnie wiadomości.

Paryż, 8 maja, wieczorem. Dziś walczono na dział. — Liga republikańska wysłała pięciu delegowanych do Bordeaux, by umożliwić zebranie rad municypalnych. Zakaz zebrania tego ze strony rządu wersalskiego ganią wszystkie nawet umiarkowane dzienniki, ponieważ przez to stała się niepodobną ostatnią próba pojednania. Posag na placu Vendôme stoi jeszcze. — Z Wersalu nie donoszą o nowej walce. — W zgromadzeniu narodowem oświadcza pan Picard na interpelacyę co do projektowanego zebrania się rad jenerałych w Bordeaux, że zarządza energicznie przeciw niemu kroki.

WIAOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE

* Poznań, 9 maja. Jak się dowiadujemy, zamianow- nym być ma ksiądz kapelan archidj. upa monsignor Maryański kanonikiem przy kościele archidj. katedrałnym w Poznaniu

* Największy skład młgi w Poznaniu pana Weita z ulicy Zamkowej zwinął zostanie z dniem 1 października r. b. Pan Weitz przenosi się podobno na mieszkanie do Berlina, a dotychczasowy swój skład wydzierżawił panom Aron-szonowi i Schlesingerowi za 200 tal. rocznego czynszu, którzy tam zamierzają urządzić skład białowł. i płocien

* Z dniem 1 l. ca. r. b. wprowadzone zostaną przy wszystkich urzędach pocztowych nowe marki państwowe (Reichsbriefmarken) i już teraz zwrócono uwagę, ażeby administracye pocztowe nie zamawiały sobie większych zapasów do-tychczasowych marek, raczniej istniejącego do wspomnianego terminu o ile możności spotrzebowwały

* W dniu onegdajszym na W. Garbarach w masztalar-ni miejskiej odbyło się pierwsze ćwiczenie straży ogólnowej pod prze wodnictwem jej dyrektora p. A. Krzyżanowskiego,

przy licznych współudziale publiczności. Ćwiczenia te odbyły się regularnie raz na miesiąc w każdą niedzielę po pierwszej

* Przypominamy, iż w dniu dzisiejszym o godzinie 10 stęj posiedzenie wydziału historycznego

* Jak częste nieszczęścia bywają z lekkością obchodzenia się z bronią palną, dowodzi następujący wypa- W zeszłą niedzielę odbywały się we wsi Jerzycach dwa selsa; podczas zabawy, która się do poniedziałku przecią- strzelano co chwila z pistoletów, a gdy podchmieleni wzięli ochoch skakali, zachcieli się i Panu Młodemu swym graczem wystrelali na wiat; wyszedł więc przed dom a natychmiast z pistoletu prochem i papierem, strzelił w gromadkę dzieci, cych się tamże i poparzył z nich dwoje. Chłopczyk około 10 mający ma cały lewy bok poparzony od twarzy aż do a dziewczę około 8 lat mające całą twarz ma poparzoną, a wet część ładunku wpadła jej w usta. Okropny ten przypa- posłużył powiniem za powód, aby po wsiach surowo zakaza- przy podobnych zabawkach używania palnej broni.

* Działowczyna, wracająca dość późno z przechadzki Szelągowi onegdaj do miasta, zastała bramę forteczną już za- kniętą. Chcąc się dostać do domu, weszła na wał i skoczyła z niego tak nieszczęśliwie, że się mocno potłukła.

* Zastawienie uczniw i uczennic, uczęszczających do tutejszych miejskich zakładów naukowych. Miejska szkoła realna liczy obecnie: w I klasie 17 uczniw, w II 25, w III 41, w IIIA wyższej 88, w IIIB wyższej 40, w niemieckiej niższej 54, w polskiej III niższej 27, w niemieckiej IV 63, w skiej IV 30, w niemieckiej V 63, w polskiej V 33, w niemieckiej VI 64, w polskiej VI 34 — ogółem 529 uczniw, z tych 183 tolików, 191 protestantów i 153 wyznania mojżeszowego. — miejskiej szkoły średniej dla chłopców uczęszcza do klasy I uczniw, do II 60, do III 59, do IIIB 60, do IV 76, do V do V 55, do VI 53, do VII 82 — razem 557 uczniw, między tymi 198 katolików, 287 protestantów i 72 wyznania rozakonnego. — Do szkoły średniej dla dziewcząt uczęszcza klasy I 42 uczennic, do II 56, do III 72, do IV 61, do V 61, do VI 70, razem 369 uczennic, z tych 97 katoliczek, 193 protestantek i 79 a. d. — Nowa bezkonfesyjna szkoła elementarna dla chłopów przy ulicy Wrocławskiej liczy w I klasie 17 uczniw, w II 35, w III 76 (ma być podzieloną na dwie klasy), w IV 35, w V 35, w VI 35, w VII 35, w VIII 35, w IX 35, w X 35, w XI 35, w XII 35, w XIII 35, w XIV 35, w XV 35, w XVI 35, w XVII 35, w XVIII 35, w XIX 35, w XX 35, w XXI 35, w XXII 35, w XXIII 35, w XXIV 35, w XXV 35, w XXVI 35, w XXVII 35, w XXVIII 35, w XXIX 35, w XXX 35, w XXXI 35, w XXXII 35, w XXXIII 35, w XXXIV 35, w XXXV 35, w XXXVI 35, w XXXVII 35, w XXXVIII 35, w XXXIX 35, w XL 35, w XLI 35, w XLII 35, w XLIII 35, w XLIV 35, w XLV 35, w XLVI 35, w XLVII 35, w XLVIII 35, w XLIX 35, w L 35, w LI 35, w LII 35, w LIII 35, w LIV 35, w LV 35, w LVI 35, w LVII 35, w LVIII 35, w LIX 35, w LX 35, w LXI 35, w LXII 35, w LXIII 35, w LXIV 35, w LXV 35, w LXVI 35, w LXVII 35, w LXVIII 35, w LXIX 35, w LXX 35, w LXXI 35, w LXXII 35, w LXXIII 35, w LXXIV 35, w LXXV 35, w LXXVI 35, w LXXVII 35, w LXXVIII 35, w LXXIX 35, w LXXX 35, w LXXXI 35, w LXXXII 35, w LXXXIII 35, w LXXXIV 35, w LXXXV 35, w LXXXVI 35, w LXXXVII 35, w LXXXVIII 35, w LXXXIX 35, w LXXXX 35, w LXXXXI 35, w LXXXXII 35, w LXXXXIII 35, w LXXXXIV 35, w LXXXXV 35, w LXXXXVI 35, w LXXXXVII 35, w LXXXXVIII 35, w LXXXXIX 35, w LXXXXX 35, w LXXXXXI 35, w LXXXXXII 35, w LXXXXXIII 35, w LXXXXXIV 35, w LXXXXXV 35, w LXXXXXVI 35, w LXXXXXVII 35, w LXXXXXVIII 35, w LXXXXXIX 35, w LXXXXXX 35, w LXXXXXXI 35, w LXXXXXXII 35, w LXXXXXXIII 35, w LXXXXXXIV 35, w LXXXXXXV 35, w LXXXXXXVI 35, w LXXXXXXVII 35, w LXXXXXXVIII 35, w LXXXXXXIX 35, w LXXXXXXX 35, w LXXXXXXXI 35, w LXXXXXXXII 35, w LXXXXXXXIII 35, w LXXXXXXXIV 35, w LXXXXXXXV 35, w LXXXXXXXVI 35, w LXXXXXXXVII 35, w LXXXXXXXVIII 35, w LXXXXXXXIX 35, w LXXXXXXXX 35, w LXXXXXXXXI 35, w LXXXXXXXXII 35, w LXXXXXXXXIII 35, w LXXXXXXXXIV 35, w LXXXXXXXXV 35, w LXXXXXXXXVI 35, w LXXXXXXXXVII 35, w LXXXXXXXXVIII 35, w LXXXXXXXXIX 35, w LXXXXXXXXX 35, w LXXXXXXXXXI 35, w LXXXXXXXXXII 35, w LXXXXXXXXXIII 35, w LXXXXXXXXXIV 35, w LXXXXXXXXXV 35, w LXXXXXXXXXVI 35, w LXXXXXXXXXVII 35, w LXXXXXXXXXVIII 35, w LXXXXXXXXXIX 35, w LXXXXXXXXXX 35, w LXXXXXXXXXXI 35, w LXXXXXXXXXXII 35, w LXXXXXXXXXXIII 35, w LXXXXXXXXXXIV 35, w LXXXXXXXXXXV 35, w LXXXXXXXXXXVI 35, w LXXXXXXXXXXVII 35, w LXXXXXXXXXXVIII 35, w LXXXXXXXXXXIX 35, w LXXXXXXXXXXX 35, w LXXXXXXXXXXXI 35, w LXXXXXXXXXXXII 35, w LXXXXXXXXXXXIII 35, w LXXXXXXXXXXXIV 35, w LXXXXXXXXXXXV 35, w LXXXXXXXXXXXVI 35, w LXXXXXXXXXXXVII 35, w LXXXXXXXXXXXVIII 35, w LXXXXXXXXXXXIX 35, w LXXXXXXXXXXXX 35, w LXXXXXXXXXXXXI 35, w LXXXXXXXXXXXXII 35, w LXXXXXXXXXXXXIII 35, w LXXXXXXXXXXXXIV 35, w LXXXXXXXXXXXXV 35, w LXXXXXXXXXXXXVI 35, w LXXXXXXXXXXXXVII 35, w LXXXXXXXXXXXXVIII 35, w LXXXXXXXXXXXXIX 35, w LXXXXXXXXXXXXX 35, w LXXXXXXXXXXXXXI 35, w LXXXXXXXXXXXXXII 35, w LXXXXXXXXXXXXXIII 35, w LXXXXXXXXXXXXXIV 35, w LXXXXXXXXXXXXXV 35, w LXXXXXXXXXXXXXVI 35, w LXXXXXXXXXXXXXVII 35, w LXXXXXXXXXXXXXVIII 35, w LXXXXXXXXXXXXXIX 35, w LXXXXXXXXXXXXXX 35, w LXXXXXXXXXXXXXXI 35, w LXXXXXXXXXXXXXXII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXIII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXIV 35, w LXXXXXXXXXXXXXXV 35, w LXXXXXXXXXXXXXXVI 35, w LXXXXXXXXXXXXXXVII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXVIII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXIX 35, w LXXXXXXXXXXXXXXX 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXI 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXIII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXIV 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXV 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXVI 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXVII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXVIII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXIX 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXX 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXI 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXIII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXIV 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXV 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXVI 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXVII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXVIII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXIX 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXX 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXI 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXIII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXIV 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXV 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXVI 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXVII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXVIII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXIX 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXX 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXI 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXIII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXIV 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXV 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXVI 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXVII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXVIII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXIX 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXX 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXI 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXIII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXIV 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXV 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXVI 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXVII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXVIII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXIX 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXI 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXIII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXIV 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXV 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXVI 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXVII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXVIII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXIX 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXI 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXIII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXIV 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXV 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXVI 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXVII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXVIII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXIX 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXI 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXIII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXIV 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXV 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXVI 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXVII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXVIII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXIX 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXI 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXIII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXIV 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXV 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXVI 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXVII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXVIII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXIX 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXI 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXIII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXIV 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXV 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXVI 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXVII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXVIII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXIX 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXI 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXIII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXIV 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXV 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXVI 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXVII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXVIII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXIX 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXI 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXIII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXIV 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXV 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXVI 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXVII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXVIII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXIX 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXI 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXIII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXIV 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXV 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXVI 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXVII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXVIII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXIX 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXI 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXIII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXIV 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXV 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXVI 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXVII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXVIII 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXIX 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX 35, w LXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXI 35, w LXXXXXXXXXXXX

